Nr. 15. Lwów. — Wtorek dnia 20. Stycznia. **Rok 1885.**

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena Prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową:	
Miesięcznie	1 złr. 50 ct.	Miesięcznie	2 złr.
Kwartalnie	4 „ 50 „	Kwartalnie	6 „
Półrocznie	9 „ — „	Półrocznie	12 „
Rocznie	18 „ — „	Rocznie	24 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 centów.

Numer kosztuje 10 centów.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:
WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Jagiellońska l. 3.
W KRAKOWIE: Filja Redakcji i Administracji *Przeglądu*, ul. Senacka L. 9., jakoteż Księgarnia Krzyżanowskiego w Rynku.
W WIEDNIU. *Prenumeratę*: Zeitungsbureau Goldschmiedt (I Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia*: G. L. Daube et Comp. Singerstrasse 11. — M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. — Haasenstein et Vogler, Wallfischgasse 10. — Moritz Stern, Wollzeile 22. — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Mosse, Seilerstädte 2.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą **10** centów od wiersza petitowego za pierwszy raz, a **5** centów za każdy raz następny.
NADESŁANE w cenie **30** centów od wiersza.
Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Fabiana i Sebast. M. | Jutro: Agnieszki P. M. | Wschód słońca g. 7 m. 49 | Zachód „ g. 4 m. 34 | Długość dnia g. 8 m. 45 | Przybyło „ o 2 minuty

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Adres Redakcji: — Gmach teatralny Nr. 7. I. piętro.
Adres Administracji: — Ulica Jagiellońska L. 3.

Przegląd polityczny.

Po miesięcznej przerwie, wywołanej świątecznemi ferjami, zbiera się jutro Rada państwa, aby dokończyć ostatniej sesji w bieżącej kadencji. Zbiera się w usposobieniu, którego radośnem nazwać niepodobna, bo za wiele trosk nad nią cięży, za wiele zadań spada na jej większość; ale też i smutnem nazwać nie można, bo zanadto okrzepła już ta większość w ciągłej sześcioletniej walce, aby miała się obawiać, iż jej sił zabraknie do ich spełnienia. To też spokojnie przypatrywać się będzie wszystkim zabiegom opozycji, mającym na celu wyszukanie popularnych haseł dla przyszłych wyborów, a resztkę czasu, jaka jej pozostaje, zużyje na dokompletowanie swej prawodawczej czynności, o ile się to da w dzisiejszych trudnych warunkach, kiedy na każdym kroku występują sprzeczne interesa i budzą się antagonizmy, których pogodzienie jest zadaniem niełatwem.

Większość ta, zszedłszy się jutro w sali posiedzeń, zastanie na ławach opozycyjnych pewne rozprężenie, powstające w armji wtedy zwykle, kiedy wszystkie sztuczki zamiast zapewnić zwycięztwo lub choćby ułatwić, przez stworzenie wyłomów w fortecy przeciwnika, jemu nic nie szkodzą a tworzą tylko niesmak we własnym obozie. Taką sztuczką była noworoczna plotka o częściowem przesileniu w gabinecie hr. Taaffego, plotka puszczona ze złą wiarą, a powtarzana z dziecinną lekkomyślnością. Echa tej plotki odbijają się jeszcze w rozmaitych pismach, ale zamiast notować fakt, którego nie było, notują już tylko życzenie, które w obozie opozycyjnym niezawodnie istnieje. I tak n. p. *Tagesbote aus Mähren*, organ prawego skrzydła zjednoczonej lewicy, oświadsza dzisiaj, że byłaby ona skłonną zawrzeć z rządem, jeżeli nie pokój to przynajmniej zawieszenie broni, byle dla jej satysfakcji zechciał choćby sztucznie wywołać w swem łonie małe przesilenie.

Dziennik ten zamieszcza list z Wiednia, pochodzący jak powiada od wpływowej osoby, a w którym znajdujemy taki zajmujący ustęp:

„Nie wiem, jak myślą o tej sprawie mężowie zjednoczonej lewicy, jednakże to jest rzeczą pewną, że każdy z nich ma przekonanie, iż stronnictwo to bez różnicy, czy członkowie jego należą do prawego czy lewego skrzydła, nie może chyba za jakie lat dziesięć wrócić do steru i to nie dla tego, aby owo stronnictwo nie było do rządów zdolnem, bo i owszem ja je uważam za najzdolniejsze do rządów; lecz dla tego, że jest teraz wprost niemożliwe. Zjednoczona lewica ma zatem tylko nad tem obecnie czuwać, aby konstytucja została nienaruszona, aby tendencje federalistyczne nie osiągnęły zwycięztwa i żeby reformy socjalne nie nastąpiły w myśl feudałów i klerykałów. To ważne zadanie ma jedynie i wyłącznie wypełnić, a skoro nabierze przekonania, że spełnienie jego ułatwionem jej będzie przez to, że na czele stanie w powyższym kierunku odrodzone ministerjum Taaffego, wtedy zdaje mi się, nie odmówi mu ono swego poparcia aż do pewnej granicy. Jestem zdania, że i hr. Taaffe ma to przekonanie, a w każdym razie sądzę, że podczas debaty budżetowej a także i przy wielu innych sposobnościach będzie mógł je powziąć i w niem się utwierdzić. Przekona się on, że gwałtowna opozycja nie jest wymierzona przeciw całemu gabinetowi, ani też przeciw wszystkim osobom wchodzącym w skład jego, lecz jeno przeciw pewnym tendencjom.“

Mniejsza o to, czy na to zdanie pisać się będą wszyscy członkowie opozycji; charakterystycznem jest ono w każdym razie, bo świadczy, że pewien jej odłam nie żywi różowych nadziei i o zwycięztwie w wyborach nie marzy, skoro gotów popierać rząd „do pewnej granicy“, byle mu choćby jedną ofiarował tekę.

Temi dniami opuścił prasę „Wykaz wojskowo-statystyczny za r. 1879.“ Wyjmujemy z niego na razie tylko daty o liczbie umiejących czytać i pisać rekrutów z lat 1878 i 1879. Na tysiąc przystępujących do wojskowej służby umiało czytać i pisać:

	r. 1878	r. 1879
W Austrji niższej	935	972
w Austrji wyższej	914	931
w Salzburgu	984	945
w Styrji	731	752
w Krainie	537	511
w Karyntji	724	841
w Tyrolu	928	974
na Pograniczu	341	308
w Dalmacji	92	120
w Czechach	947	934
w Morawii	593	590
na Szląsku	961	968
w Bukowinie	137	104
w Galicji	178	165
w Rjece (Fiume)	412	429
w Kroacji	280	321
w Węgrzech	483	323

Daty te, jakkolwiek bardzo zajmujące, dają niezbyt pochlebne świadectwo o wzroście oświaty. Jeżeli bowiem będziemy zdania, że liczba rekrutów umiejących czytać i pisać daje miarę ogólnego wykształcenia umysłowego, to przyjdziemy do przekonania, że tylko w Austrji niższej i wyższej, Styrji, Karyntji, Tyrolu, Dalmacji i Kroacji istnieje pod tym względem pewien postęp, podczas kiedy Salzburg, Kraina, Bukowina, Galicja i Węgry wykazują dość znaczne obniżenie poziomu oświaty.

W *Köln. Ztg.* znajdujemy korespondencję z Londynu zajmującą z tego względu, że pokazuje nam jak liberalny dziennik i liberalny jego korespondent ocenia liberalny gabinet Gladstone'a. Lord Granville miał tedy — zdaniem jego — w ostatnich czasach bardzo podupaść na znaczeniu, skutkiem nietaktownego postępowania z członkami konferencji i niefortunnych wyników w sprawie Lüderitz'a. Liberalni odmawiają mu prawa pozostania na dotychczasowym posterunku, a pragną na nie wynieść Sira Ch. Dilke'go. Wątpić jednak należy, czy zgodzą się na to radykaliści, u których Dilke zyskał sobie wcale niezaszczytny przydomek „starej baby“ (*that old Woman*). — O lordzie Derby'm powiadają, że brak mu stanowczości, że imię jego zapisane jest już oddawna na liście odchodzących. — Lordowi Northbrook brakuje osobistych wpływów. Porażka, jakiej doznał w finansowych swych projektach co do Egiptu, nie jest w jego dziejach pierwszą i nie będzie zapewne ostatnią. Pora tedy aby w pogłoskach, krążących o jego ustąpieniu z gabinetu zechciał ten dyptomata uznać *signum temporis*. — Pozostaje jeszcze markiz of Hartington, zasiadający w Izbie niższej. Pośród wielu innych bardzo cennych zalet posiada on i tę, że był już przez czas długi liberalnym przewódzcą pomienionej Izby. Niestety jednak nie wydała jego głowa ani jednej myśli, któraby zdolna była popchnąć politykę na nowe tory. Skazany na odgrywanie roli pośrednika między umiarkowaną a skrajną partją liberałów, poddał się Hartington temu przeznaczeniu z rezygnacją i wypełniał bardzo sumiennie swoje zadanie. Lewica gabinetu stanęłaby z ochotą pod jego prezydjalną egidą, maskując swój radykalizm. Zachodzi jednak pytanie, czy uznałaby go w tej godności Izba niższa, a właśnie ona będzie o tem rozstrzygać.

Najpotężniejszym rywalem Hartingtona jest teraźniejszy prezydent urzędu handlowego Józef Chamberlain. Ten „Benjaminek“ partji radykalnej jest posłem robotniczej ludności Birminghamu. Hartington zawdzięcza wszystko swemu urodzeniu, Chamberlain pracy a także i frazeologji. Jest on bowiem radykałem najczystszej wody; to też pała nietajoną nienawiścią ku lordom; uważa ich za zawadę na drodze doszczętnego obalenia starego porządku rzeczy i wywrócenia wszystkiego tego, co dzieje stworzyły, a przeto z radością byłby zamienił walkę o reformę wyborczą na kampanię przeciwko Izbie wyższej. Dla Gladstona okazywał się on zawsze najgorszym kolegą i tyle razy mu nogę podstawiał ilekroć lord premier usiłował się zbliżyć do żywiołów konserwatywnych; był jednak w gabinecie nieodzownym z powodu wpływu, jaki ma w obozie radykalnym. Przewagą Chamberlain'a stanowi obecnie ta okoliczność, że postanowił szukać zgody z Niemcami. Natomiast Sir Charles Dilke, ustąpił z areny i nie zamyśla ubiegać się o sporną godność. Pod wpływem nabytych doświadczeń, dokonywa się w nim zmiana; żal mu teraz, że przez tak długi czas gonił za mrzonkami radykalizmu, widzi, że przez całe życie był w błędzie, a jednak nie ma odwagi przyznać się do zmiany przekonań, więc skruszony oddaje się z duszą i ciałem załatwianiu szczegółowych spraw swojego departamentu. Na lewem skrzydle uważają go za zbiega i renegata. Ale pomimo tego, a może właśnie dla tego, znajdzie on w przyszłym gabinecie liberalnym pomieszczenie, jako minister spraw zagranicznych, w której to gałęzi miał sposobność zaszczytnie odznaczyć się jako podsekretarz państwowy. Co się zaś tyczy teraźniejszego ministra spraw wewnętrznych Sir Vermon'a Harcourt, to nie może on należeć do rzędu zapaśników, zbywa mu bowiem na dwóch zaletach, niezbędnych dla przywódzcy partji: na wpływie i zaufaniu.

KORESPONDENCJE.

Kraków 18. stycznia.

(§) Uroczystość Jordanu czyli święcenia wody odbyła się dzisiaj w naszem mieście wśród nader licznego udziału wiernych obu obrządków, grecko-katolickiego i rzymsko-katolickiego. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem w kościele św. Norberta o godzinie 10. rano, na którem obecnym był także Najprzewielebniejszy ks. Biskup krakowski Dunajewski. Nabożeństwo celebrował proboszcz obrządku gr. kat. ks. Borsuk. Szczupły kościółek św. Norberta zaledwie mógł pomieścić napływających wiernych. Podczas nabożeństwa śpiewał chór charakterystyczne smętne pieśni obrządku ruskiego. O godzinie pół do 12 nastąpił akt święcenia wody. Akt ten nie odbył się nad Wisłą, z powodu ostrego zapewnie zimna, lecz w przyrządzonem dla uroczystości zagajonem miejscu obok kościółka na plantacjach. Uroczystość zakończyła się stosownie do przepisanego ceremonjału zanurzeniem krzyża i świec potrójnych w wodzie.

U was odbywa się uroczystość Jordanu z wielką okazałością, mianowicie uroczystą procesją po rynku, czego u nas nie ma, dla szczupłości tutejszej ruskiej parafji, mimo to jednak uroczystość Jordanu budzi zawsze bardzo rzewne uczucia i myślą przenosi nas do Unji bratnich dwóch ludów kościelnej i narodowej, przechodzącej dzisiaj tak ciężkie koleje i oblewanej krwią męczeńską na Podlasiu. Od chwili, jak na probostwie św. Norberta zasiadł sympatyczny dzisiejszy paroch ks. Borsuk, uczucia te uderzyły nowem tętnem, czego poważnym dowodem nie tylko udział ludności rzymsko-katolickiej w dzisiejszej uroczystości, ale nadto zapadła na wczorajszem budżetowem posiedzeniu Rady miejskiej uchwała, przyznająca kwotę 300 złr. na podwyższenie tymczasowe (ad personam) dotacji proboszcza przy kościele św. Norberta. Motywa tej uchwały dotykały bezpośrednio urządzeń wewnętrznych kościoła św. Norberta, których nowy proboszcz dla szczupłości dotacji swojej parafji nie może doprowadzić do porządku, podyktowane jednak były i myślą wyższą, która znalazła swój konkretny wyraz w przemówieniu rektora Zolla. Podniesienie tej myśli i stwierdzenie jej jednomyślne pięknym, praktycznym czynem w wilją dnia uroczystości Jordanu zapisujemy jako nowy objaw, dowodzący, że Rada miejska nasza umie zawsze stanąć na wysokości swojego społeczno-narodowego zadania.

Przystępując do zdania sprawy z wczorajszego posiedzenia Rady miejskiej, nadmienić należy przedewszystkiem, że nie było na niem prawie zupełnie reprezentantów opozycji, której przywódzca *in futuro* pojechał był właśnie po nowe laury na ratusz lwowski. Ztąd też rzeczy szły poważnie i gładko, a Rada nasza mając nadzwyczajną rutynę parlamentarną i znając doskonale wszystkie sprawy o których ma decydować załatwiła wczoraj dzięki dobremu kierownictwu prawie połowę budżetu na rok 1885 mianowicie aż do tytułu XXX. wydatków (na szkoły i instytuta naukowe).

Na wstępie posiedzenia odczytano dwa ważne podania, które wyszły z grona większości dzisiejszej Rady miejskiej; pierwsze zwłaszcza z tych podań może wywołać zawiązek nowej bardzo pożytecznej instytucji w naszem mieście. Jeden z gorliwych kapłanów tutejszych, członek księży Misjonarzy ks. Siemaszko zajmuje się od dłuższego czasu wyszukiwaniem ludzi zupełnie podupadłych, fizycznych a często i moralnych nędzarzy, otacza ich szczególną pieczołowitością i stara się podnieść ich z upadku, w którym to celu w lokalu wynajętym umieszcza ich, żywi i odziewa. Aby przyjść z rzetelną pomocą tak szlachetnemu usiłowaniu, kilku pp. radców w porozumieniu z kolegami swymi, wniosło do Rady miejskiej podanie, proponując, aby Gmina nabyła na własność dawny budynek fabryczny garbarski po p. Lipińskim i oddała go do dyspozycji „Zakładu przytułku“, jakiego zawiązek ks. Siemaszko już był uczynił. Podanie to przekazano właściwej sekcji do zbadania. Drugie podanie dotyczyło petycji wnieść się mającej o zarządzenie, aby dojazd na pierwszą stację kolei transwersalnej Podgórze-Sucha przeniesiony był na dworzec tutejszej kolei Północnej i Karola Ludwika, gdyż koszta dojazdu na obecny dworzec pod Głaszowem więcej wynoszą, jak cena biletu do ostatniej stacji tej kolei w Suchy. Rada miejska i tę petycję przekazała właściwej sekcji.

Nastąpiły obrady budżetowe, na wstępie których podał prezydent Szlachtowski bardzo ważne wyjaśnienie. W preliminarzu budżetu wstawiono między innemi w dochód sumę 56.034 złr. pozostałą jako remanent z rachunków roku 1883. Przed kilku dniami czytaliśmy w *Nowej Reformie* wysławianie tego faktu, jako znakomity dowód oszczędności administracyjnej, czy czegoś podobnego za poprzedniej prezydentury. Tymczasem z wyjaśnień, jakie podał wczoraj prezydent Szlachtowski, wynika, że żadne w ogóle oszczędności nie były przyczyną powyższego faktu, lecz ta okoliczność, że dochody w tym roku (1883) przyniosły w niektórych działach więcej jak preliminowano, mianowicie zaś z dzierżawy akcyzy; nadto nie wykonano w tym roku niektórych zarządzeń i nieużyto preliminowanych na ten cel pieniędzy, co zdaniem naszem nie można uważać ani za oszczędność, ani za wzór dobrej administracji. Według przybliżonego zaś zamknięcia rachunków z roku 1884 wyniknie prawdopodobnie, jak dalej wyjaśnił prezydent Szlachtowski przekroczenie preliminarza uchwalonego o 20 tysięcy złr., na co zwrócić należy uwagę przy uchwaleniu preliminarza budżetu na r. 1885.

Po tem wyjaśnieniu przystąpiła Rada do obrad. W generalnej dyskusji zabrał głos poseł Chrzanowski a odwołując się do dawnej praktyki i potrzeby przezorności w gospodarce miejskiej wnosi, aby Rada ograniczyła niektóre nadzwyczajne wydatki, które nie są niezbędnemi a natomiast wstawiła sumę 15.000 złr. w preliminarz budżetu na pokrycie wydatków nie przewidzianych w r. 1885; w tym celu wnosi p. Chrzanoski, aby pozycje 5 do 28 z tytułu wydatków nadzwyczajnych zwrócono jeszcze raz do sekcji dla ich zbadania i możliwego ograniczenia. Wniosek ten poparty przez r. m. Kieszkowskiego Rada miejska przyjmuje.

Gdy w dyskusji generalnej nikt więcej nie zabrał głosu, referował r. m. Gwiazdomorski pozycje etatowe budżetu. Tytuł I. obejmujący płace i zasługi, przyjęto w preliminowanej kwocie 79.270 złr. Tytuł II, dodatki do płac, przyjęto również w preliminowanej kwocie 14.618 złr.; również przyjęto dalsze tytuły stosownie do preliminarzu, mianowicie: tytuł III. deputata 2.029 złr. — IV. adjuta 3.750 złr. — V. płace dzienne 10.699 złr. — VI. koszta podróży 800 złr. — VII. wynagrodzenia 2.000 złr. — VIII. zapomogi 600 złr. — IX. koszta kancelaryjne 9.216 złr. — X. emerytury 18.277 złr. — XI. zaopatrzenia i dary z łaski 4.183 złr. — XII. alimentacje 262 złr. — Zarząd główny preliminowany jest ogółem na 148.704 złr.

Ponieważ przy dalszych tytułach powzięła Rada ważne rezolucje, nad któremi toczyła się dyskusja, przeto chcąc z jednej strony podać wam dokładny obraz preliminarza dla naszej gospodarki miejskiej w roku 1885, a z drugiej strony nie chcąc nadawać memu listowi zbyt wielkich rozmiarów, odkładam omówienie dalszych tytułów budżetu do następnego listu.

Berlin 16. stycznia.

Po co się Rogoziński wmięszał w spór, który Niemcy toczą z Anglją o murzyńskie ziemie na zachodniem wybrzeżu Afryki, tego doprawdy niepodobna zrozumieć! Przecież my nie mamy ludzi na export, niepodległej polskiej kolonji założyć nam nie dadzą, a gdyby nawet dali, to nie potrafimy. Nam nie państwa nowe zakładać, lecz strzedz potrzeba każdego kęsa ojczystej ziemi i jak najmniej drażnić tak potężnego a tak serdecznie nienawidzącego nas człowieka, jak ks. Bismark. Zupełnie rozumiem, że niejednemu z nas zrobiłoby prawdziwą satysfakcją, zapuścić mu pod paznogcie igłę, ale sądzę, że każdy zanim w ten sposób da folgę swemu uczuciu, powinien dobrze się zastanowić, ażali przez to nie ściągnie zemsty na wszystkich Polaków, nietylko tych, których już gniecie stopa krzyżacka, ale powtarzam, wszystkich, wszystkich.

Rola, którą Rogoziński odegrał na kameruńskim wybrzeżu, głośnem i złowrogiem dla nas echem odezwała się w całych Niemczech, które przeważnie myślą i czują tak, jak czuje i myśli kanclerz. W parlamentarnej dyskusji nad budżetem, do którego wstawiono przez rząd 50 tysięcy marek na badanie wnętrza Afryki, Polacy nie zabierali głosu — z Bismarkiem wojowali tylko Windthorst i Richter; pierwszy spokojnie i rozumnie, drugi z wielką stronniczą zręcznością, ale przytem z owym brakiem taktu i politycznej myśli, która dziś jest właściwością wszystkich liberalnych stronnictw. Powiadam, w tej dyskusji Polacy nie zabierali głosu — a

---

PRZEGLĄD LITERACKI*).

Dra Henryka Biegeleisena „PAN TADEUSZ“ MICKIEWICZA.

Studjum artystyczno-literackie. (Warszawa. Paprocki i spółka 1884).

Tym razem mamy do doniesienia wiadomość ważną i dobrą, z zakresu literatury polskiej. Pierwsza książka o najdroższym klejnocie tej literatury, pierwsza o jej poemacie naczelnym, praca tych rozmiarów, a powiedzmy z góry, pierwsza tej wartości i tego znaczenia. Mieliśmy dotąd o *Panu Tadeuszu* albo (bardzo czasem ładne i rozumne) wzmianki, albo (niezbyt liczne) rozprawy, recenzje, artykuły. Pierwsze o nim dzieło, gruntowne i systematyczne daje nam pan Biegeleisen, w pół wieku właśnie po ukazaniu się poematu, na przypomnienie tej rocznicy. Trzeba mu przyznać i podziękować, że ją dobrze uczcił; a niech to będzie bez jego urazy, że dotrzymał więcej, niż swemi dawniejszemi pracami obiecywał. Znaliśmy go jako bardzo skrzętnego, sumiennego pracownika, byliśmy pewni, że każdy najdrobniejszy szczegół potrafi zbadać i sprawdzić; nie sądziliśmy, żeby wielki przedmiot potrafił tak objąć i objaśnić. On tymczasem wziął jedną z głównych a najtrudniejszych kwestyj naszej literatury i zdał z niej sprawę tak, jak nikt dotąd. Znać zapewne i w tej pracy ten kierunek, czy rodzaj, czy zwyczaj umysłu, że na szczegóły patrzy więcej niż na ogół, że musi przedmiot dobrze wprzód na mniejsze części podzielić, zanim ogół ogarnie; w badaniu, w zarzutach, czy w pochwałach, jest skrzętność dochodząca czasem aż do drobiazgowości; jest zdaniem naszem zbyt wiele pamięci o regułach i teorjach, a przymierzanie *Tadeusza* do reguł lub wzorów graniczy niekiedy z pedantyzmem; nie jedno zdanie wydaje nam się mylnem, nie jeden zarzut niesłusznym. Ale od lat kilkunastu, od czasu jak pan Małecki ogłosił *Żywot Słowackiego*, nie pamiętamy podobno, żeby krytyka literacka była się u nas zdobyła na coś tak poważnego. Możnaby pragnąć więcej intuicyjnego przeniknienia przedmiotu, ale obok widocznego wielkiego zamiłowania, jest tak gruntowne i umiejętne traktowanie tego przedmiotu, jak go nikt jeszcze *Tadeuszowi* nie poświęcił.

Długi, obszerny wstęp, na stu bez mała stronach opowiada historję Pana Tadeusza: jego pierwsze poczęcie w głowie poety, koleje i wrażenia, jakie ten poeta w ciągu pisania przebywał, przerwy w tej robocie, wreszcie stosunek poematu do osobistych autora przejść i wspomnień, czy do dzieł obcych, które na to wpłynąć mogły. Jest to najdokładniejsza, najobszerniejsza wiadomość o powstaniu i pisaniu *Tadeusza*, może i Mickiewicza podczas tego pisania: wszystkie wspomnienia, zapiski, listy, zebrane, zużytkowane, uporządkowane, wstawione w swoje właściwe miejsce w ciągu tych wypadków, składają całość bardzo dobrą, w której szczegóły tylko niektóre, skutkiem może zbytniej dokładności a niekiedy domyślności, nie są zupełnie dokładne lub zupełnie pewne. I tak n. p. nie godzimy się wcale na domysł, jakoby w Telimenie tkwić miała reminiscencja, choćby najdalsza, księżny Zeneidy Wołkońskiej; jeżeli ona jest wspomnieniem jakiej osoby, która przez chwilę grała pewną rolę w życiu poety, to zupełnie innej. Wielkopolskie tradycje możeby autora książki naprowadziły na domysł trafniejszy. Jeszcze mniej pewna, owszem zupełnie wątpliwa, mniemana intencja uwiecznienia p. Wawrzyńca Putkamera, w figurze hrabiego, tak zupełnie niepodobnej do tego człowieka, pełnego prawdy i rzetelności; jeżeli do kogo hrabia podobny, to raczej do Maryli samej, sentymentalnej i fałszywo poetycznej, ale nie do jej bardzo sympatycznego męża. Czy pan Ankwicz, ojciec panny Henryki, poznał siebie w stolniku Horeszce i czy jego obejście się z Mickiewiczem odbiło się w spowiedzi Jacka Soplicy? przeczyć nie możemy, skoro świadek naoczny, Odyniec tak mówi! ale czy ta miłość poety do panny Henryki była tak bardzo silną? czy nie z czasem dopiero, czy po części nie w wyobraźni heroiny samej urosła do rozmiarów tak wielkiego romansu? A jeżeli jest podobieństwo w stosunku Soplicy i Mickiewicza do Horeszki i Ankwicza, to jeszcze nie wynika z tego bynajmniej, jakoby Mickiewicz miał był siebie z Jackiem identyfikować i uważać go za swoje niby podobieństwo. Tu pan Biegeleisen za śmiało przypuszcza, czy twierdzi. Przeciw temu zaś protestujemy z całą siłą przekonania, a jeżeli potrzeba, i oburzenia, jakoby w Robaku miało być jakieś wspomnienie Giaura, a on ostatnim niby śladem byronizmu u Mickiewicza. Że oba chodzą w kapturze i oba przed śmiercią opowiadają swoje życie, to jeszcze nie racja, iżby tak *magna componere parvis*; tu z pewnością domyślności za wiele. I to za wiele jej i w tem, jakoby odbijające się echa wystrzałów koło skały Loreley na Renie, miały się Mickiewiczowi przypomnieć, kiedy pisał muzykę Wojskiego; dlaczego to echo właśnie? czy nigdy innego nie słyszał? Są niedokładnosci, jak naprzykład ta, że Józef Zaleski jest nazwany bratem Bohdana, a zwłaszcza ta dużo ważniejsza, że o powstaniu 29. listopada Mickiewicz dowiedział się w Łukowie u państwa Grabowskich (str. 57)! To już sprawdzić i sprostować było łatwo. Wytknęlibyśmy jeszcze parę wyrażeń niesmacznych, jak *pedanterja*, jak to drugie, że Mickiewicz *błyskawicował* natchnieniem czy dowcipem; ale to wszystko mniejsza. Wielka, ważna, trudna do pojęcia pomyłka jest ta jedna o wiadomość o powstaniu, odebranej w Wielkopolsce. Zresztą wiadomość o Mickiewiczu od roku 1832 do 1834, o powstaniu i pisaniu *Tadeusza*, najobszernjejsza i najzupełniejsza z dotąd nam znanych.

Po tym wstępie zaczyna się dopiero studjum samo. Podzielone jest na rozdziałów kilka; w każdym z nich bierze autor pod uwagę inny pierwiastek, inny warunek, inną część doskonałości i piękności *Tadeusza*, jego plan i budowę, jego sposób charakteryzowania osób, opisywania natury, kreślenia scen, jego styl, djalog, porównania, humor... Ten podział na pierwszy rzut oka razi, wydaje się pedantycznym, a straszy, że będzie nudnym; w czytaniu wszakże ukazuje się rzecz inaczej.

Nie wiemy, zkąd się wzięła ta tradycyjna metoda, której się trzymamy w naszych recenzjach, rozprawach, a nawet poważnych studjach; ale tak jest najczęściej, że kiedy nam przyjdzie poemat jaki osądzić, staramy się wskazać jego pochodzenie, związek ze światem i z życiem autora, mówimy potem o jego układzie a czasem przytaczamy treść, poczem spieszymy do chwalenia lub wyśmiewania miejsc, które nam się najbardziej podobały lub niepodobały; osobną zaś rubrykę stanowią tak zwane *charaktery*, czyli psychologiczny i estetyczny opis postaci. Uczniowie gimnazyalni naprzykład często dostają za zadanie: opisać *charakter* tej a tej poetycznej figury, zadanie niekiedy nader trudne, albo zbyt łatwe, kiedy przyjdzie im opisywać, dajmy na to, charakter figury tak w cieniu ukrytej, jak wojewoda z *Marji* Malczewskiego; kiedy uczeń napisze, że ten wojewoda musiał być zły, bo kazał synowę utopić, i chytry, bo jej ojca podszedł podstępem, cóż mu więcej do powiedzenia zostanie?

Pan Biegeleisen postępuje inaczej, a w nasz sposób studjowania dzieł poetycznych wprowadza rzecz nową. Jego pierwszy rozdział: *Obraz życia szlacheckiego w Panu Tadeuszu*, jest właściwie dochodzeniem i określeniem stanu cywilizacyjnego tego społeczeństwa. To, co Niemcy robią z Homerem, kiedy go biorą za podstawę i źródło do badań, jaki był stan historyczny Greków w tych przedwiecznych czasach, począwszy od religji i politycznego porządku, aż do rzemiosł, sprzętów i ubiorów, tak na mniejszą skalę i z mniejszym oczywiście trudem, pan Biegeleisen zadaje sobie i rozwiązuje pytanie, jaki jest stan polityczny, moralny i umysłowy ludzi występujących w *Panu Tadeuszu*, jaki on jest na różnych stopniach ich społecznego i majątkowego położenia. Czy im ze wszystkiem oddał sprawiedliwość? naszem zdaniem, zewnętrzna ich prostota a czasem rubaszność nie dała mu ujrzeć i ocenić należycie ich rzetelnej, gruntownej i szlachetnej cywilizacji. Oni głośno mówią, to prawda, opierają łokcie na stole, czasami się kłócą i wedle spisanego kodeksu *de la civilité honnête et puérile* byliby skazani na złe wychowanie. Ale niesłusznie; oni są lepiej wychowani, prawdziwiej cywilizowani, jak my. Proszę popatrzyć, nie mówiąc już o rzeczach sumienia, i obowiązku, i o wysokiej szlachetności ich uczuć, ale jak w stosunkach towarzyskich są rzetelnie, gruntownie delikatni, jaki mają czujny wzgląd na drugich, jakie uszanowanie dla kobiet i dla starszych, jaką grzeczność prawdziwą, jaką powolność „dla wieku i urzędu,“ a jaką z natury uprzejmą prostotę z niższymi od siebie? W domu sędziego bawi najwyższa w powiecie powaga pana Podkomorzego, człowieka z senatorskiego domu, i bogatego, i mnóstwo naturalnie uboższych, podrzędnych, zależnych ludzi; a w tym porządku, w tej hierarchii, której sędzia przestrzega, czy nie ma między jego gośćmi doskonałej towarzyskiej równości? zażyłości? czy każdy z nich, gospodarzowi zarówno miły gość, nie czuje się swobodnym, nie jest jak u siebie, nie jest na swojem miejscu, i na tem (sam o tem nie myśląc) nie zostaje? Ta harmonija w życiu towarzyskiem, skutek równowagi w życiu społecznem, lepiej dowodzi rzetelnej cywilizacji i prawdziwie dobrego wychowania, aniżeli ciche mówienie i stereotypowe formy grzeczności. Pan Biegeleisen tego społeczeństwa nie krzywdzi — broń Boże — kocha je i szanuje, zna i widzi jego dobre przymioty, ale nie w zupełnej mierze, naszem zdaniem, oddaje mu sprawiedliwość. (Dok. na t.)

Stanisław Tarnowski.

---

*) Artykuł ten za upoważnieniem autora przedrukowujemy z ostatniego zeszytu *Przeglądu Polskiego*.

jednak, gdy parlament uchwalił odesłać tę pozycję budżetu napowrót do komisji, ks. Bismark mruknął półgłosem: *cherchez les Polonais*. Zgoda na to, że w tej manji kanclerza upatrywania we wszystkiem skutków wymyślonej przez niego „intrygi polskiej", jest coś chorobliwego; zgoda nawet na to, co mu w oczy cisnął Richter, że czas jego ma się ku zachodowi — lecz jeszcze nie zaszedł, trzeba o tem pamiętać i zanim zajdzie, niejeden jeszcze cios w nas wymierzy jego mściwa ręka.

Spokojne i legalne dopominanie się o prawa nasze, to obowiązek, którego nie powinniśmy zaniedbywać nigdy, a orędownictwo w tej mierze Koła polskiego wspierać wszystkiemi siłami. — I tak, zbierane teraz w Poznańskiem podpisy na petycji szkolnej, która ma być wniesiona do parlamentu, powinny być tak liczne, jak liczną jest ludność polska w Poznańskiem, w Prusach zachodnich i na Szląsku. Powinniśmy brać udział w dyskusjach, dotyczących życia całego państwa, ale się przytem strzedz zarzutu opozycyjności bezwzględnej, na który Polacy się narazili, głosując przeciw dotacji na posadę drugiego dyrektora w ministerjum spraw zagranicznych.

W parlamencie na środowem posiedzeniu wszedł na porządek dzienny wniosek barona Hartlinga żądający 1) zakazania po fabrykach pracy w niedziele i święta, z wyraźnem ustanowieniem wyjątków; 2) ograniczenia pracy kobiet i dzieci; 3) ustanowienia maksimum pracy dla robotników płci męzkiej.

W dyskusji nad tym wnioskiem przemówił w imieniu Koła polskiego p. Cegielski, właściciel dużej fabryki, więc specjalista w sprawach dotyczących położenia klasy robotniczej. Umotywowawszy dla czego Polacy głosują za tym wnioskiem humanitarnym, tchnącym szczerą życzliwością dla warstw tak ciężko pracujących na kawałek chleba, p. Cegielski szczegółowo rozebrał wszystkie trzy punkta wniosku i zakończył słowami, które tu podaję w całości:

„Pisząc się na ten wniosek, mamy także na uwadze i polskiego robotnika, który nie tylko wystawiony jest na biedę materjalną, ale nadto na ucisk pod względem swych praw narodowych. Mogę was, m. Panowie, w imieniu polskiego obywatelstwa, polskich robotników i rzemieślników i polskich włościanów zapewnić, że nie tylko szlachta i duchowieństwo, jak to się niedawno wyraził książę kanclerz, ale także i te stany z obecnego położenia politycznego są wielce niezadowolone i że z wielką dokładnie, co im królewskie obietnice i traktaty poręczyły".

„Wyświadczyliśmy może wnioskowi p. Hartlinga złą usługę, podpisując go jako Polacy. Książe kanclerz mógłby może i tu użyć swych niedawno wypowiedzianych słów *cherchez les Polonais*".

„Ha! Na to mógłbym odpowiedzieć, że odwrotnie Polacy nie tylko w Prusiech, ale i wszędzie, gdy odnośne rządy nagle przeciwko nim surowiej i ostrzej występować poczną, mogą sobie powiedzieć i pomyśleć *cherchez le chancelier*" (szukajcie kanclerza).

„Jeszcze słowo. Rząd znajduje się na polu reformy socjalnej i ustawicznej licytacji z socjalnymi demokratami, w skutek czego przy ostatnich wyborach nastąpiło pewne kokietowanie rządu z tymi panami. Nie jestem pierwszym, który wspomina słowo „socjalizm państwowy". Niechaj atoli rząd nie zapomina, że, jeżeli ta licytacja odbywa się tylko ze względu na materjalne korzyści klas pracujących, to licytacja się nie uda. Jeżeli rząd jednakże przy reformach zmierzających do polepszenia materjalnego życia robotnika troszczyć się także będzie o religijne pojęcia i moralne uszlachetnienie, natenczas — mojem zdaniem — licytacja ta będzie miała powodzenie".

„Do tego zmierza wniosek p. Hartlinga i dla tego my Polacy poparliśmy go".

Dyskusja nad tym wnioskiem nie skończyła się we środę, ani nawet wczoraj, choć ją podjęto zaraz po otwarciu posiedzenia. To krótkiem przemówieniu Baumbacha (ze stronnictwa wolnomyślnych), który wyrażał poparcie, ze system policyjnej, na ustawach opartej opieki na nic się nie zda, i że trzeba, aby robotnicy sami wywalczyli sobie dogodne warunki pracy; zabrał głos ks. Bismark, aby tylko z przekąsem i ironją wystąpić przeciw wnioskowi Hartlinga. Jego zdaniem, wykonanie tego wniosku jest niemożliwe. Ustanowienie ilości godzin pracy nie polepszy położenia robotników, bo za krótszą robotę fabrykant będzie mniej płacił. „Niech Centrum, które postawiło ten wniosek, — mówił z widocznym zwrotem kanclerz, — wskaże, jak go urzeczywistnić, niech wypracuje projekt, bo parlamentowi przysługuje prawo inicjatywy! — niech da jakieś lekarstwo na tę słabość... Centrum chciało postawić rząd w świetle niekorzystnem i pokazać, że on właściwie odmawia robotnikom wszelkich ulg i korzyści. Rząd nie myśli uganiać się za popularnością, zwłaszcza w sprawach, zakrawających na mrzonki". Gdy następnie zabrał głos Schölemer, — kanclerz wyszedł.

Koło polskie sejmu pruskiego, otwartego z ranu mową tronową, odbyło już posiedzenie klubowe, na którem przez aklamację wybrano prezesem dr. Szumana. Również przez aklamację wybrano wiceprezesem członka Izby panów Ludwika Sląskiego. Sekretarzami Koła wybrani pp. Brzeski i Dobrzycki. Do komisji parlamentarnej na bieżący miesiąc należą pp. Kantak, dr. Szuman i ks. dr. Stablewski. Zastępcami do komisji parlamentarnej wybrani pp. ks. dr. Jażdżewski i Wierzbiński.

GŁOSY PRASY.

Czas przynosi nam w ostatnim numerze bardzo ważny artykuł w sprawie gorzelnianej. Przed paru dniami, jak czytelnicy wiedzą z telegramów, odbyła się w Wiedniu konferencja fabrykantów spirytusu, a przedtem taka sama konferencja obradowała w Peszcie. Obie miały na celu ratowanie przemysłu gorzelnianego, któremu grozi takie samo przesilenie, jakie niedawno spotkało przemysł cukrowniczy. Gorzelniane to przesilenie jest nawet skutkiem przesilenia cukrowniczego. Rzecz się ma bowiem następująco: Korzystając z reformy podatku gorzelnianego, postanowili Węgrzy rozwinąć u siebie na wielką skalę fabrykację spirytusu. Podczas już obrad nad ową reformą założyli, aby czasu nie tracić, cztery kolosalne fabryki spirytusu, każda obliczona na 400—500 hektolitrów zacieru. Spiritus ten przeznaczali głównie na wywóz za granicę, mianowicie do Marsylji i Hiszpanji, gdzie chętnie go kupowano do fabrykacji likierów i zaprawiania win pośledniejszych, nie dających się wprawiać drugo bez spirytusowej domieszki. I zrazu dobrze się powodziło Węgrom. Ale w tem wybucha przesilenie cukrownicze, w skutek hyperprodukcji spada cukier w cenie i jedna cukrownia po drugiej zamykać się poczyna. We Francji zamknięto ich już sporo. Wtedy francuscy fabrykanci, chcąc zużytkować buraki, przeznaczone pierwotnie na wyrób cukru, zaczęli pędzić z nich spirytus, a nie potrzebując opłacać cła wywozowego, poczęli tak skutecznie konkurować z Węgrami na rynku marsylskim, że wkrótce wyrugowali ich stamtąd. Węgierski spirytus został w obrębie monarchji i począł ugniatać wewnętrzne targi. Cena jego zaczęła spadać, a ponieważ odbyt się nie powiększał, gdy tymczasem fabrykacja stała ciągle na tym samym poziomie, przeto niebawem doszło do tego, iż cena spirytusu spadła na 12 procent. Na rynku wiedeńskim płacono 27 złr. — kwotę, za którą węgierscy fabrykanci nie mogą bez straty pozbywać się swego produktu.

„W skutek zastoju w eksporcie — pisze *Czas* — trwoga padła na gorzelników węgierskich i w grudniu zjechali się w Peszcie na radę. Jako pierwszy środek zaradczy nasunęło im się ograniczenie ilości wyrobu za wspólną zgodą wszystkich fabryk. Uchwalili więc zażądać takich oświadczeń, ale myśl ta nie przyjęła się i ledwie dziesiąta część wielkich producentów oświadczyła się dla niej przychylnie. Na ponownym więc zjeździe, przed kilkoma dniami odbytym, pojawił się inny pomysł, któremu nie można odmówić dowcipu, o którego praktyczności jednak nie można przesądzać i który ma być przedmiotem obrad na wielkim wiecu gorzelników, który ma być z całej monarchji zwołanym do Wiednia. Gdy dobrowolne ograniczenie produkcji nie dało się przeprowadzić, powstała myśl przeforsowania wywozu. Cel główny, oswobodzenie wewnętrznych targów od przepełnienia nadmiaru towaru, może być tak dobrze na jednej, jak na drugiej drodze dopięty. Chodzi więc o zebranie funduszu, z którego możnaby wypłacać premje wywozowe, i to tak wielkie, żeby za ich pomocą spirytus austrjacki mógł wytrzymać konkurencję na targach zagranicznych. Gdy zaś byłoby to z korzyścią wszystkich producentów, żeby nadmiar towaru znalazł odpływ na zewnątrz, powstał projekt utworzenia takiego funduszu ze składek przez wszystkie w monarcji gorzelnie, w stosunku do opłacanego podatku wnosić się mających. Gdyby każda gorzelnia wniosła do tego funduszu np. 3 pct. opłacanego podatku, możnaby za każdy hektolitr eksportowanego spirytusu płacić premję wywozową około 2 zł. Myśl ta, rzucona w najogólniejszym zarysie, potrzebuje szczegółowego opracowania. Że jej wykonanie natrafiłoby na wielkie trudności, o tem wątpić nie można. Ale ma ona tę wielką zaletę, że akcję ratunkową opiera na własnych siłach, nie czekając z otwartemi ustami na pieczone gołąbki. Węgierscy gorzelnicy mają więcej odwagi niż czescy cukrowarnicy. Galicja zaś w tej sprawie ogromnie jest interesowaną, bo jeśli eksport dla węgierskiego spirytusu nie zostanie nanowo otwarty, to galicyjskie gorzelnie coraz więcej cierpieć będą od konkurencji węgierskiej."

N. Reforma polemizuje z tym ustępem stanisławowskiej mowy prof. Bilińskiego, w której wyłuszczone były argumenta przemawiające przeciw upaństwowieniu kolei północnej. Ale polemizuje w sposób, którego poważnym nazwać niepodobna. Dla niej bowiem te argumenta nie mają żadnej wartości

„Konsekwencji ani logiki — powiada — dopatrzeć się w tem niepodobna, a przy najszczerszej chęci wytłómaczenia sobie tej niekonsekwencji nie można powodów jej w czem innem znaleźć, jak tylko w uprzedzeniu, które zatyka uszy od wszelkich argumentów. Mówimy oczywiście o ludziach, działających w dobrej wierze, a do tych zaliczamy posła stanisławowskiego, nie zaś o tych, którzy w tej sprawie są wprost — ujęci."

Albo zatem uprzedzenie, rodzaj jakiejś idjotycznej petryfikacji umysłu, zatykającej uszy na wszelkie argumenta, albo przekupstwo. Innego wyboru nie ma. Jednę część posłów kupiono, druga zaś zamknęła się tak szczelnie w swem niedorzecznem mniemaniu, że do niej nawet nie trafiają rozumne, głębokie, znakomite wywody *N. Reformy*. Biedny kraj, zaprawdę, bardzo biedny, ale nie dlatego, że ma takich posłów, lecz dlatego, że w nim poszanowanie honoru, nietylko już poselskiego, ale w ogóle ludzkiego, upadło tak nisko, iż pierwszy lepszy dziennik może jego delegacji ciskać w oczy tak potworne zarzuty zupełnie bezkarnie. Gdyby to temu lat kilkanaście śmiało które pismo powiedzieć coś podobnego o naszem Kole delegacyjnem, wstrząsnęłaby się cała Galicja i nauczyłaby śmiałka respektu. Dzisiaj słucha się tego spokojnie, bez wrażenia, owszem wśród potakującego milczenia jednych, a gorącego poklasku innych. Dziennikarz zaś, który tak potworny zarzut zrobił ludziom, stojącym na czele narodu, staje się bohaterem, wyciąga nawet rękę po mandat w stolicy kraju i tem większą ma szansę zdobycia jego, im więcej ich będzie czernił! Zaprawdę tego już niepodobna uważać ani za wybryk opozycyjny, ani za manewr wyborczy, ani też za lekkie, przemijające rozgorączkowanie się społeczeństwa; jest to już choroba wielka, sięgająca do głębi, pożerająca wszystkie moralne pierwiastki narodu. Przestajemy je cenić i dlatego tak snadno odmawiamy ich jedni drugim; czujemy się sami zdolni do wszystkiego co jest nikczemne i dlatego tak chętnie posądzamy o to samo innych, lub tak spokojnie słuchamy tych posądzeń. Idziemy więc w dół i jeżeli temu wyuzdaniu prasy nie położy społeczeństwo końca, to wkrótce znajdziemy się na samem dnie przepaści, czarni od błota paszkwilów, uzbrojeni w rewolwery dla obrony kieszeń, a w obłędowym szale konjugujący przez wszystkie tryby i czasy słowo: kraść.

O *Gazecie Narodowej* nic dzisiaj nie mówimy i w ogóle już o niej mówić nie będziemy. Odesłaliśmy jej wczoraj kartę prenumeracyjną. Czytelnicy nasi nic na tem nie stracą, że wiedzieć nie będą co to pismo pisze, a my się uwolnimy od polemiki z człowiekiem źle wychowanym.

Dziennik Polski omawia sprawę banku austro-węgierskiego, którego przywilej kończy się 31. grudnia. Uważa więc to pismo, aby przy odnowieniu przywileju wprowadzono następujące zmiany organizacyjne: naprzód, aby wybór komitetu cenzoralnego zależał od propozycji organów autonomicznych, a nie jedynie od propozycji Izb handlowych; następnie, aby nietylko firmy protokołowane, ale i rolnicy mieli otwarty w banku kredyt; dalej, aby podwyższono kredyt w reeskoncie Towarz. zaliczkowym i innym zakładom kredytowym, ku czemu należałoby podwyższyć prawo emisji banknotów z 200 miljonów na 300; i wreszcie co do organizacji filji tego banku w naszym kraju.

„aby utworzono we Lwowie główną filję, którejby podporządkowano wszystkie filje i zastępstwa (Nebenstelle) w naszym kraju, i którąby we wszystkich interesach bankowych była pośredniczącym organem między zakładem centralnym w Wiedniu, a zakładami filjalnemi w naszym kraju;

aby dalej utworzono w naszym kraju następujące drugorzędne filje i zastępstwa (Nebenstelle): w Krakowie; w Tarnowie z zastępstwem w Gorlicach (dla przemysłu naftowego); w Przemyślu z zastępstwem w Jarosławiu (dla handlu zbożowego) i w Rzeszowie; w Stanisławowie z zastępstwami w Drohobyczu i Kołomyi (dla przemysłu naftowego); w Tarnopolu."

Zgromadzenie wyborców lwowskich.

— Powiem wam bajeczkę; znacie ją? — zwykł był zapytywać p. Jowialski przed opowiadaniem często powtarzanej powiastki. — Znamy, znamy! — wołało całe otoczenie. — Słuchajcież więc — konkludował staruszek. Owoż rolę Jowialskiego musi koniecznie odegrać sprawozdawca z lwowskich zgromadzeń ratuszowych, które od lat kilku odbywają się stale podług jednego i tego samego szablonu. Sala ratuszowa jest zwykle napełniona przeważnie niewyborcami, oklaskującymi zapalczywie każdy bombastyczny frazes, rzucony im z emfazą czy to przez kandydata ubiegającego się o krzesło poselskie, czy też przez posła zdającego rachunek ze swej czynności. Po poselskiej mowie następują interpelacje, pełne najczęściej najbrzydszych inwektyw, a cała wreszcie krotochwila kończy się wzajemnem szkalowaniem się wyborców, i wyrasta pospolicie do rozmiarów tego, co w lwowskiem ludowem narzeczu nazywa się „borbą."

I onegdajsze zgromadzenie nie różniło się w niczem od poprzednich. Zwołane zostało, jak wiadomo, przez trzech lwowskich posłów na sejm krajowy, w celu złożenia relacji z czynności poselskiej w ubiegłej sesji. Właściwie mówiąc, sesja ta nie nastręczała nic takiego, coby wymagało relacji; można ją było złożyć, jeżeli się hołduje zasadzie, iż poseł powinien się jak najczęściej stykać z wyborcami; ale przedmiotowych pobudek nie było zgoła żadnych, chyba, że się chciało relacją sejmową zarekomendować się wyborcom do mandatu delegacyjnego. Ocenili też to wyborcy, bo w małej liczbie zgromadzili się w sali ratuszowej. Właściwych wyborców było nawet bardzo nie wiele; trochę w pierwszych rzędach krzeseł. Dalej grupowała się zamówiona klaka przez „politycznych" przyjaciół p. Romanowicza, a w końcu garstka amatorów borby. Przewodniczącym obrano p. Jana Dobrzańskiego jako najstarszego wiekiem.

Pierwszy przemawiał Dr. Euzebjusz Czerkawski zastrzegłszy się z góry, że będzie tylko mówił o sprawach sejmowych, a spraw delegacyjnych wcale nie dotknie, bo zresztą, nie będąc posłem z miasta Lwowa, nie może wkraczać w atrybucje swych lwowskich kolegów; opisał mowca ugrupowanie się stronnictw sejmowych, wyraził żal, że nie istnieje klub postępowy, którego był prezesem i wreszcie szczegółowo opowiedział genezę ustawy szkolnej i wszystkie fazy przez które przechodziła. Poważną tę mowę, spokojną i przedmiotową, uwieńczyły oklaskiem pierwsze rzędy krzeseł.

Drugi z kolei przemawiał Dr. Goldmann. A wyraziwszy także ubolewanie nad zgonem postępowego klubu, przeszedł mowca do relacji o budżecie krajowym i porównawczego zestawienia tegorocznego budżetu z budżetami lat poprzednich. Mowa ta także była fachową, poważną i opracowaną sumiennie. Uwieńczyły więc ją oklaskiem tylko pierwsze rzędy krzeseł.

Ale w tem wbiegł na estradę p. Romanowicz, a powietrze wypełniające salę zadrżało od salwy oklasków, jaką galerje i tylne rzędy krzeseł dały ulubionemu swemu tenorowi. Krzykom, zachwytom i biciom w dłonie nie było końca. Tenor się kłaniał na prawo i na lewo, nakoniec skinął protekcjonalnie i wrzawa ucichła.

Mówił p. Romanowicz o kwestji szkolnej, potem o ruskiej, a w końcu o wniosku Hausnerowskim. Frazesów rzucił dużo, ładnie zaokrąglonych, a ponizanych jak paciorki na sznurku splecionym z popularnych haseł. Wypowiedział zdanie, że trzeba koniecznie zmienić te ustawy państwowe, które krępują prawodawczą działalność Sejmu i dał do zrozumienia, że gdyby on był wybrany do Rady państwa, to cel ten zostałby prawie osiągnięty. Skończył a salwy oklasków uwieńczyły jego mowę, salwy płynące z galerji i z tylnych krzeseł.

Teraz nastąpiły interpelacje. Naprzód krótka i rzeczowa profesora Radziszewskiego, dotycząca suplentów gimnazjalnych. Następnie Rewakowicza na ten sam temat, ale już na tle plotki i z tendencją wywołania skandalu. Wreszcie p. Gniewosza, poprzedzona długim *speechem* na temat Laenderbanku, a zapytująca, dla czego Sejm unieważnił wybór p. Kamińskiego?

Zauważyć trzeba, jak zręcznie tą interpelacją ominięto zastrzeżenie, które poseł Czerkawski wypowiedział na początku swej mowy. Interpelacja treścią swoją dotykała spraw delegacyjnych, ale forma zamykała się w sprawach sejmowych. To też poseł Czerkawski zaznaczywszy ten wybieg interpelanta, odpowiedział krótko i węzłowato, że wybór p. Kamińskiego unieważniono, ponieważ Wydział krajowy wykazał nieformalności, popełnione podczas stanisławowskich wyborów.

Po tej odpowiedzi zapytał przewodniczący, czy nikt więcej głosu nie żąda, a gdy się nikt nie zgłosił, oświadczył, że posiedzenie zamyka. Na to oświadczenie powstała straszna wrzawa. Amatorom skandalu nie było wcale na rękę, aby we Lwowie odbyło się tak spokojnie zgromadzenie wyborcze. Więc też pp. Gniewosz, Rewakowicz i Jaegermann na czele wrzeszczącej galerji i oklaskujących tylnych rzędów poczęli się domagać głosu.

— „Nie masz pan prawa panie Dobrzański, wołał p. Gniewosz, zamykać posiedzenia. Oho! to nie tak, jak się Tobie podoba, minęły Twoje rządy".

Dobrzański coś chce mówić. „Milczeć!" woła na niego Gniewosz, a Dobrzański pogrąża się w grube milczenie. „Posiedzenie otworzyć na nowo!" rozkazują Gniewosz i Jaegermann. — i staje się według ich woli. Obaj ci panowie zaczynają więc ponownie mówić o Laenderbanku, o kolei transwersalnej, o Kozłowskim, Kamińskim etc. Gniewosz pyta, dla czego Koło polskie nie ma prokuratora, aby ścigał, a detektywa, aby śledził posłów?

Nie tając swego oburzenia, odpowiada poseł Czerkawski na te niedorzeczne interpelacje. Zaledwie skończył, występuje p. Rewakowicz i odczytuje rezolucją do rządu, aby pociągnął do odpowiedzialności wszystkie te osoby, które jakąkolwiek miały styczność z budową kolei transwersalnej. P. Dobrzański poddaje tę rezolucją pod głosowanie. Galerje i tylne rzędy wznoszą ręce do góry i krzyczą „większość! większość!" Rezolucja uchwalona. Z przednich rzędów zaczyna publiczność umykać, a wrzask trwa w sali dalej.

Nakoniec p. Dobrzański wstaje i zabiera głos: „Chciałem Wam, moi Panowie powiedzieć, że poseł Kamiński słusznie potępiony został..."

— „Milczeć!" — woła na to p. Gniewosz. — „Nie dorosłeś do moralności p. Kamińskiego. Jak śmiesz o nim mówić?"

Dobrzański coś mówi, ale równocześnie mówi także coś Gniewosz i Jaegerman, a galerje wrzeszczą, sykają lub oklaski biją. Wyborców prawie już nie ma w sali, kwandrans na jedenastą bije na zegarze ratuszowym, a autorowie skandalu, obrzucając się nawzajem inwektywami i impertynencjami, wychodzą z sali.

Tak się odbyło pierwsze w tym roku zgromadzenie wyborcze. Następne z przewodniczącym Dobrzańskim, interpelantem Gniewoszem, a kandydatem Romanowiczem, odbędzie się za kilka miesięcy.

Z Sejmu węgierskiego.

Z powodu zajść na balu dworskim, o których pisaliśmy przed kilku dniami, wniósł w Sejmie węgierskim poseł Gabriel Ugron, członek najskrajniejszej lewicy, następującą do rządu interpelację:

„Mam zamiar — rzekł on — zadać kilka pytań Panu Ministrowi przydzielonemu do osoby króla. Król węgierski przepędził wśród nas dzień Nowego roku, a nasza arystokracja biegła na wyprzódki, aby osobiście złożyć swe życzenia Jego królewskiej Mości. Kiedy przybyła do zamku peszteńskiego króla Węgier, powitał ją tam jakiś obcy jegomość, jakiś książę Hohenlohe, który w Austrji sprawuje urząd dworski, ale tu w Węgrzech nie ma ani żadnego choćby najmniejszego urzędu, ani godności. Jest więc to bądź co bądź rzeczą dziwną, że c. k. marszałek dworu także wtedy życzenia dla Węgier przyjmuje, kiedy król w Węgrzech przebywa i jakkolwiek posada węgierskiego marszałka dworu jest obsadzona przez jednego z najznakomitszych i najzasłużeńszych magnatów węgierskich. Ten sam obcy pan zajmował się także urządzeniem ostatniego balu na dworze, znowu z pominięciem węgierskiego marszałka dworu. Wyrażam dla tego obcego pana Hohenlohe mój najgłębszy szacunek, cenię także jego znakomite w tej mierze zdolności; ale na ostatnim balu dworskim zaszły takie niewłaściwości, że moja interpelacja podwójnie wydaje się usprawiedliwioną. Zapytuję przeto, dla czego węgierski marszałek dworu nie funkcjonuje tam, gdzie dokładna znajomość węgierskiego towarzystwa jest bezwarunkowo potrzebna? My życzymy sobie na wzór naszych przodków, aby król Węgier nie otaczał się obcymi ludźmi. Pragniemy nawet, aby tron był i wtedy przez Węgrów otoczony, kiedy król w Wiedniu przebywa i z tego to powodu utworzono posadę ministra przydzielonego do osoby królewskiej. Tem bardziej więc powinien król być otoczony Węgrami, gdy bawi w zamku węgierskim. Nasze ustawy znają dla tego osobnych węgierskich dostojników dworskich, aby ci dwór otaczali. Czemże jest węgierski marszałek dworu, jeżeli nie ma żadnego zakresu działania? Co się stanie z jego godnością i z jego powagą, jeżeli stać musi w tyle po za księciem Hohenlohe? Czy może istnieje zamiar utworzenia godności państwowego nadmarszałka dworu? Węgierskie prawo państwowe nie zna i nie uznaje takiego dygnitarza, ono nie uznaje i nie ścierpi działalności jakiegoś Hohenlohego w Węgrzech, bo człowiek obcy nie może spełniać funkcyj węgierskiego dostojnika.

„Przypatrzmy się tej sprawie ze strony praktycznej. Jakiś obcy pan, który Węgier i jego towarzystwa nie zna, jest nietylko wystawiony na różne błędy i nietaktowności, lecz także paść może ofiarą nadużyć. Może się więc zdarzyć na przykład, że portjer pałacu Izby Panów, który bardzo poważnie wygląda, pojawi się zaproszeniem w ręku na bal dworski, i przez takiego kierownika przyjęty zostanie. Wszystkie te nieostrożności, nietaktowności i niewłaściwości, które już miały miejsce, muszą być położone na karb nieznajomossi stosunków i ludzi. Aby tego uniknąć, powinien węgierski marszałek dworu stać na swojem stanowisku i pilnować tego, co do niego należy. A ponieważ jest on nietylko dostojnikiem dworskim, lecz także dygnitarzem państwowym i na tej podstawie członkiem Izby magnatów, przeto jest to także uchybieniem dla państwa, iż on, węgierski marszałek dworu, może być w Węgrzech postawionym poniżej kogo innego. Zresztą książę Hohenlohe nie uważa sam siebie za prawomocnie działającego w Węgrzech. Dowodem tego jest text zaproszeń na bal dworski, na których on się podpisywał jako ces. król. marszałek dworu, a nie jako królewski lub choćby tylko ces. i król. nadworny dygnitarz. W ten sposób oświadcza książę Hohenlohe sam, że jest marszałkiem dworu tylko dla Austrji, a ponieważ tak, to rzecz prosta, nie może on tu u nas żadnej odgrywać roli, nie może przy tronie żadnej spełniać funkcji, dopóki król bawi w Węgrzech."

Moja interpelacja brzmi tedy: „Zważywszy, że dla Węgier mianowany został osobny marszałek dworu; zważywszy, że ces. król. marszałek dworu żadnej funkcji sprawować nie może w Węgrzech, zapytuję p. ministra: Czy posiada on wiadomość o tem, że przy uroczystości noworocznej w peszteńskim zamku królewskim ces. król. marszałek dworu jako taki funkcjonował? Czy posiada on o tem wiadomość, że ostatni bal dworski z ponownem pominięciem węgierskiego marszałka dworu został urządzony przez ces. król. marszałka dworu? Jeżeli to mu wiadomo, co zamyśla uczynić, aby powaga węgierskiego państwa i węgierskiego marszałka na przyszłość nie doznawała znowu takich uchybień?" (Żywe potakiwania z najskrajniejszej lewicy).

Prezydent: Interpelacja zostanie doręczona odpowiedniemu panu ministrowi.

Ugron zaczął swą mowę wśród wielkiego niepokoju w Izbie, bo właśnie skończył był hr. Albert Apponyi długą i ważną mowę i posłowie wychodzili tłumnie z sali z powodu spóźnionej pory. Nie było może więcej nad 50 posłów w Izbie, kiedy Ugron mówił. Wrażenie, jakie ta mowa wywołała, było ogólne zdziwienie, głównie z powodu wyrazów, jakich mowca używał. Wiadomość o tonie i treści interpelacji doszła niebawem do narodowego kasyna, gdzie też stanowiła główny temat rozmowy i rozmaicie była tłumaczona. Nawet ci, którzy wystąpieniu Ugrona pewną faktyczną rację przypisywali, dodawali, że interpelacja tylko złe skutki za sobą pociągnąć może. Pewna u dworu dobrze widziana i znaczenie mająca osoba wyraziła się o niej w następujący sposób: „Pojutrze zamierza najwyższy dwór przesiedlić się do Wiednia, a to po tak długim pobycie w Gödöllö i Peszcie, jak to nigdy jeszcze nie bywało. Członkowie domu panującego czuli się tutaj bardzo dobrze, a to zadowolenie nie zostało zamącone nawet przez owe publiczne dyskusje, które nawiązane zostały do kilku nieznacznych wypadków. Polityczne skutki tak długiego pobytu w Węgrzech są tak jasne, że nie potrzeba ich wcale bliżej wyliczać, a rząd ma wszelkie powody cieszyć się z długiego pobytu dworu w Węgrzech. Gdyby w sferach najwyższych nie były dokładnie znane: właściwy stan rzeczy, sposób myślenia ludności i to upodobanie w sensacjach, jakie mają pewni politycy, to należałoby się obawiać złych skutków mowy Ugrona; zresztą t. zw. sprawa marszałkowstwa dworu jest bardzo starej daty, a jej rozwiązanie w myśl węgierskich żądań nie należy do rzeczy niemożebnych.

„Będzie to zasługą Ugrona, jeżeli długo trwałe a ku temu celowi zdążające usiłowania kompetentnych osób zniszczy jednym zamachem. Właśnie ostatni bal u dworu podał pewnemu członkowi gabinetu najlepszą sposobność, kwestję tę ponownie u góry poruszyć. Otrzymał on taką odpowiedź: „Czy utrzymujesz pan także dwa gospodarstwa domowe? Mój dwór jest mojem gospodarstwem." Jeżeli się Ugron na to powołuje, że najwyższy odźwierny hr. Juljusz Szechenyi funkcjonował na balu dworskim, a mistrz dworu hr. Geza Szapary nie, to argument ten polega na zupełnej nieznajomości faktycznych stosunków. Hr. J. Szechenyi nie funkcjonował tam na mocy swej węgierskiej godności odźwiernego, lecz jako ad hoc przeznaczony zastępca mistrza ceremonji hr. Hunyady'ego, którego zadaniem jest gości przy wejściu przyjmować. Hr. Szechenyi musiał od mistrza dworu osobno być proszonym, aby ad hoc przyjął te funkcje.

„To samo się działo z hrabiną Katinką Andrassy, która występowała nie jako zastępczyni księżnej Hohenlohe, lecz jako mistrzyni dworu. Zresztą istnieje istotna różnica co do rangi między ces. król. a król. węgierskim mistrzem dworu. Ten ostatni figuruje nawet w starem węgierskiem prawie państwowem pomiędzy chorążymi na szóstem miejscu, podczas gdy ces. król. mistrz dworu przy wszystkich uroczystościach dworskich na pierwszem miejscu funkcjonuje. Często już była o tem mowa, że należy sprawy te poddać osobnemu uregulowaniu, a ponieważ właśnie pan Ugron i jego polityczni zwolennicy najbardziejby przeciw temu występowali, gdyby chciano ustanowić wspólnego mistrza dworu, to całej tej kwestji nie powinni byli właśnie wywlekać.

„W takich sprawach idzie wszystko jak to z natury rzeczy wynika, tylko powolnym krokiem naprzód. Któżby był jeszcze przed niedawnym czasem uważał za możliwe, aby w c. k. urzędzie mistrza dworu był urządzony osobny oddział węgierski i żeby książę Hohenlohe podpisywał liczne akta w języku węgierskim, którego wcale nie rozumie. Może nigdy jeszcze, od czasu panowania dynastji Habsburgskiej, nie mówiono tyle na dworze po węgiersku, co teraz. Wszystkie te okoliczności powinnyby były wystarczyć, aby sprawy tej w parlamencie nie poruszać, już choćby ze względów interesu tylko, bo kilkumiesięczny pobyt dworu w stolicy węgierskiej, przynosi świetność i wzbudza ruch we wszystkich kołach społeczeństwa. Wreszcie nie powinno się zapominać, że dostojeństwa węgierskie są bezpłatne, są to godności nie złączone z żadnym urzędem, podczas gdy c. k. mistrz dworu stoi na czele licznie rozgałęzionego, uciążliwego — i odpowiedzialnego, a tem samem płatnego urzędu dworskiego. Całkowity zaś rozdział dworu, byłby rzeczą, która się z pod dyskusji zupełnie usuwa, gdyż wkracza w najbardziej prywatne prawa monarchy".

Przytoczyliśmy całą tę mowę, aby pokazać, że nawet w kraju mającym tyle zmysłu politycznego, co Węgry żywioły radykalne są bez taktu i mięszaniem się swojem do spraw publicznych, zamiast pożytku przynoszą szkodę krajowi.

KRONIKA.

(f) **Z życia towarzyskiego.** W sobotę przyjmowała pani Krzeczunowiczowa, wdowa po nieodżałowanym ś. p. Kornelu, liczne grono gości, wśród których spostrzegliśmy panią Namiestnikową z córkami, Stanisławowstwa Badenich, Marszałka krajowego, Jerzych hr. Borkowskich, Piotrowstwo Hubal Dobrzańskich, pp. Marchwickich, p. Jurjewiczową z córką, Augusta Gorayskiego, ks. Thurn-Taxis, hr. Komorowską, Rogerów Łubieńskich itd. Ochocza, pełna werwy zabawa przeciągnęła się do godz. 4-ej pod doskonałem, znanem w całej Polsce kierownictwem p. Seweryna Augustynowicza. Mówiono, że bal ten był dopiero próbą. Wobec tego można się zaiste zapytać: czemże będzie przedstawienie?

† **Tomasz Horodyski.** *Nulla dies sine linea.* Każdy dzień bieżącego roku przynosi nam żałobną wieść o przerzedzaniu się zastępu najlepszych obywateli naszej ziemi. W każdym niemal dniu mamy do zanotowania lukę wyrządzoną nieubłaganą kosą śmierci. Jedno bolesne wrażenie nie przemija, a już zadaje nam cios nowe. I oto znowu musimy zapisać nową stratę. W sobotę wieczorem zmarł w 66. r. życia po kilku dniowej chorobie w majętności swojej poseł do Rady państwa śp. Tomasz Horodyski. Zmarły poseł należał do rzędu tych obywateli, co cichą i skromną pracę przekładają nad głośną popularność. Z tąd też pochodzi, iż jakkolwiek był najczynniejszym posłem od początku ery konstytucyjnej w Austrji, nazwisko jego rzadko bardzo widniało w sprawozdaniach dziennikarskich lub przewijało się w ustach tłumu.

Urodzony w Krogulcu majętności swoich rodziców, pierwsze wykształcenie otrzymał śp. Horodyski w zakładzie OO. Jezuitów, wydział prawniczy zaś ukończył we Lwowie, poczem poświęcił się zupełnie pracy obywatelskiej, unikając z niesłychaną skromnością rozgłosu lub zaszczytów, które stały dlań otworem i po które tylko sięgnąć potrzebował. Niepospolitych zdolności, bystrego umysłu, dozwalającego orjentować się w najtrudniejszej sytuacji, służył zmarły zdrową a bezinteresowną radą najgłośniejszym mężom politycznym naszego kraju.

Jak wspomnieliśmy już, był śp. Horodyski członkiem Rady państwa od początku konstytucyjnej ery, aż do swego zgonu, jaki zaś mir miał wśród obywateli swego powiatu ilustruje i ta okoliczność, iż na trzykrotną rezygnację jego z godności marszałka powiatowego, odpowiedzieli mu wyborcy trzykrotnie ponawiającym się wyborem. U ludu wiejskiego zjednał sobie niezwykłe przywiązanie, które zwłaszcza w ostatnich dniach jego słabości silnie się zamanifestowało żywo okazywanem współczuciem.

Przybywszy w odwiedziny do syna swego jedynaka przeziębił się, skutkiem czego rozwinęło się silne zapalenie płuc, którego nie mogła pokonać najtroskliwsza opieka lekarska. Przez śmierć jego poniósł kraj dotkliwą stratę, tracąc w nim gorliwego, skromnego i nieskazitelnej zacności obywatela. Cześć zasłudze jego!

Pogrzeb, na który bardzo wiele osób ze Lwowa się wybiera odbędzie się w Krogulcu we środę.

† **Dr. Tadeusz Żuliński.** Szanowany powszechnie dobroczyńca ubogich, dr. Tadeusz Żuliński zmarł wczoraj o godzinie 5. rano, po przebyciu ciężkiej choroby zapalenia płuc. Wiadomość o śmierci

dobroczynnego lekarza, w całem mieście smutnem odbiła się echem.

Śp. Tadeusz Żuliński urodził się w Krakowie r. 1839, gdzie również uczęszczał do szkół średnich i na uniwersytet, zapisawszy się na wydział medycyny, z zamiłowaniem poświęcił się fizjologji i był asystentem dr. Majera. Studja naukowe przerwało mu powstanie z r. 1863, w którym zmarły brał czynny udział. Aresztowany i przez dłuższy czas więziony emigrował następnie do Paryża, skąd po paru latach powrócił do kraju i osiadł stale we Lwowie.

Znaną i legendową była jego działalność jako lekarza. Przywiązany do matki, uczynił w czasie ciężkiej jej choroby ślub, iż w razie jej wyzdrowienia, będzie udzielał bliźnim swoim pomocy lekarskiej bez żadnego wynagrodzenia. Życzenia jego gorące nie spełniły się, mimo to postanowienia swego nie zmienił aż do śmierci.

Działalność jego widną była jeszcze na polu literackim, naukowem i pedagogicznem, o czem świadczą nader liczne prace, różnemi czasy ogłoszone drukiem.

W niniejszem wspomnieniu pośmiertnem nie możemy pominąć, iż śp. Tadeusz był bratem powieszonego w r. 1863 na murach cytadeli warszawskiej Żulińskiego, a synem śp. Barbary, która jakkolwiek Niemka z rodu, wszystkie dzieci swoje wychowywała w gorącej miłości do polskiej ojczyzny.

Kończąc wspomnienie żałobne, składamy u zwłok zacnego i gorliwego obywatela-lekarza hołd czci należnej. Cześć jego pamięci!

Pogrzeb śp. Tadeusza Żulińskiego odbędzie się jutro o godzinie 3 po południu.

† **X. Kasper Borowski**, biskup płocki, zmarł w ubiegłym tygodniu w Płocku w 84. roku życia.

(f) **Bankiet na cześć posła Gorayskiego** urządzany przez członków towarzystwa naftowego odbył się wczoraj o 5 po południu w kasynie narodowem. Na miejscu honorowem siedział p. Gorayski mając około siebie Marszałka krajowego i członka Wydziału krajowego p. Wereszczyńskiego. Wśród licznego grona członków widzieliśmy członka Rady szkolnej Stanisława hr. Badeniego, posłów: Wrotnowskiego, Adama Skrzyńskiego, Rogera hr. Lubieńskiego, Romaszkana oraz wielu przemysłowców naftowych z obu części kraju. Pierwszy toast wzniósł p. Szczepanowski ze Słobody Burzymskiej na cześć niezmordowanego, zapobiegliwego, zawsze pełnego inicjatywy dobrych chęci i woli prezesa Towarzystwa p. Gorayskiego, który mniej więcej odpowiedział temi słowy: Uznaniem pochlebnem usiłowań moich jestem zawstydzony. Przyjąłem obowiązek, więc pełnię go wedle sił moich i nie więcej. Ale mamy w naszem gronie męża, który wszystkie swoje siły, niespożytą energję i pierwszorzędne zdolności ojczyźnie poświęcając nie żądał żadnej nagrody, z wyjątkiem tej, którą mu daje własne jego sumienie, nie pragnął żadnej korzyści, prócz przeświadczenia że każdy krok jego dla dobra współobywateli jest skierowany. Zawsze wspierał on nasz przemysł naftowy, a dziś stojąc na czele autonomii nie przestał być jego orędownikiem. Sądzę więc, że wyrażę najgorętsze Wasze uczucia wznosząc kielich na cześć dostojnego Marszałka.

Hr. Łubieński wniósł następnie zdrowie obu wiceprezesów Towarzystwa pp. Adama Skrzyńskiego i Szczepanowskiego i jego wydziału.

W głębokiem przemówieniu rzucił p. Marszałek krajowy kilka śmiałych myśli o zadaniu i rozwoju przemysłu krajowego, którego reprezentantem i dźwignią jest Towarzystwo naftowe; może ono zaiste być dumnem z dokonanego już dzieła i powinno dalej kroczyć na tej drodze, na której przyczynić się może w sposób skuteczny do podniesienia dobrobytu ekonomicznego kraju, wytwarzając bowiem przemysł, rozwijając go coraz szczęśliwiej, broniąc go dzielnie, służy się dobrze i pożytecznie ojczyźnie. Mowę swoje zakończył pan Marszałek toastem na pomyślność Towarzystwa.

P. Pietruski wyraził następnie podziękowanie dla Wydziału krajowego za chętną pomoc.

P. Fedorowicz wniósł zdrowie cudzoziemców obecnych, pan Wiśniowski pana Wrotnowskiego, a pan Fibich „Kochajmy się!"

O godzinie ósmej udali się uczestnicy bankietu do p. Marszałka na wieczór.

We środę liczne grono przemysłowców z Marszałkiem na czele wyjeżdża do Słobody, aby zwiedzić tamtejsze kopalnie.

Komitet balu techników, który się odbędzie dnia 24 stycznia uprasza nas o uwiadomienie, że wysłał już zaproszenia. Gdyby jednak ktoś wskutek braku dokładnego adresu dotąd zaproszenia nie otrzymał, raczy zgłosić się ustnie lub pisemnie do biura komitetu (Gmach Politechniki).

Z uniwersytetu krakowskiego. Panowie S. Winkler i Leon Zion, rodem ze Lwowa, otrzymali stopień doktorów praw.

Promocja. P. Juljan Sopotnicki c. k. adjunkt sądu powiat. w Sołotwinie uzyskał w uniwersytecie lwowskim stopień doktora praw.

Piknik koła literackiego, który się odbył onegdaj w lokalnościach „Koła" wypadł dosyć pomyślnie. Jeżeliby zarzucić coś można, to chyba szczupłe rozmiary salki balowej, w której trzydzieści par tańczących zaledwie poruszać się mogło. Bawiono się ochoczo przy dobrej orkiestrze p. Falla do samego rana.

Wczorajsza uroczystość ruska „Jordanu" odbyła się ze zwykłą wspaniałością, przy tradycyjnej pogodzie i mrozie. Celebrował ks. biskup Sembratowicz w asystencji bardzo licznego duchowieństwa obu obrządków i honorowej eskorcie wojska. Obecni byli p. Marszałek krajowy, członkowie Wydziału, wiceprezydent Namiestnictwa, prezydent miasta i radni.

Sprawozdanie poselskie. Posłowie dr. Piotr Gros, dr. A. Małecki i dr. Tadeusz Skałkowski zapraszają wyborców ziemi samborskiej na dzień 25. b. m. do sali Rady miejskiej w Samborze na sprawozdanie poselskie. Przy tej sposobności omawiana będzie sprawa regulacji Dniestru.

Z Towarzystwa przyrodników pols. im. Kopernika. Posiedzenie członków tego Towarzystwa odbędzie się we wtorek d. 20. stycznia o godzinie 6. wieczorem w Uniwersytecie, w sali XV. Na porządku dziennym odczyty p. Syroczyńskiego: O wycieczce naukowej na Kaukaz; p. Krentza: O podkarpackiej formacji solnej i p. Radziszewskiego: O nowym sposobie powstania amidów.

W grobie zasłużonych. P. Jan Zacharjasiewicz zrobił propozycję, aby zwłoki śp. Edwarda Odyńca pochować w krypcie na Skałce obok Pola i Siemieńskiego.

Miasteczko Krakowiec z przyległościami nabył Kazimierz hr. Lubieński z królestwa od Wandy księżnej Lubomirskiej za 380.000 zł. Hr. Łubieński musiał na rozkaz rządu rosyjskiego sprzedać swoje dobra w Lubelskiem.

Z kasy zaliczkowej. W ubiegłym tygodniu odbyło się zgromadzenie wierzycieli byłej kasy zaliczkowej. Na porządku dziennym było sprawozdanie komitetu likwidatorów o wyborze zarządcy masy Zgromadzenie wyraziło swoje niezadowolenie z powodu nieprzyjęcia przez sąd dra Dzidowskiego jako zarządcy i uchwaliło wnieść przeciw temu rekurs do wyższej instancji. Następnie uchwalono uwiadomić wierzycieli, że przez nich wybrany komitet zajmuje się zgłaszaniem wierzytelności do sądu krajowego za opłatą od książeczki 1 zł., z czego 81 ct. przypada na stęple, reszta na druk, papier i robotę.

Słuszność mieliśmy niedowierzając doniesieniu jednego z pism lwowskich o ustąpieniu ze sceny krakowskiej, znakomitej artystki p. A. Hoffmanowej. Donoszą nam bowiem z Krakowa, iż ozdoba tamtejszej sceny, weźmie znowu niebawem udział w przedstawieniach, w czem dotychczas przeszkadzała jej słabość, pzawdopodobne źródło wyżej wymienionej pogłoski.

Zapiski policyjne. Skradziono p. A. L. pod l. 9 ul. Wałowa blaszaną skrzynkę listową; — p. A. L. nową dubeltówkę, lankastrówkę z futerałem płóciennym wart. 55 złr.

Znaleziono 13 b. m. na ulicy Stryjskiej żółtą małą podróżną torbę, zawierającą łyżeczkę znaczoną E. K. i inne drobnostki; — kartkę banku kredytowego na łyżkę, zastawioną za 6 złr. 27go z dnia b. r. do l. 22710; czarny pulares z kwotą 2 złr. 4 ct., los węgierski Nr. 58986, na 20 ct. kwit p. Arona Izaka Sokalera i Sp.

Zakwestjonowano małą dziecinną drewnianą wanienkę, duży worek z małemi próżnemi flaszeczkami, w słomę opakowanemi; pleciony fotel wart. 4 złr.; filcową roguszkę.

Zgubiono p. J. Z. zgubił czarną sakiewkę z kwotą 4 złr. 49 ct.; p. A. C. bundę ciemnobronzową.

(=) **Kraków** 18. stycznia. (Koresp. *Przegl.*) Wczoraj odbył się w naszym teatrze benefis p. Frenkla, który wybrał na swój dochód komedję, a właściwie farsę niemiecką Schönthana, p. t. „Porwanie Sabinek." Teatr był przepełniony, nawet orkiestra musiała ustąpić na galerję, a liczne to zgromadzenie było dowodem prawdziwego uznania talentu i pracy p. Frenkla, należącego do filarów krakowskiej sceny, którym przyznać należy wyższe uzdolnienie i szczery artystyczny zapał. Wybór sztuki był mniej szczęśliwy. Komedja niemiecka nigdy zdaje się nie otrzyma prawa obywatelstwa na polskich scenach, bo odznacza się zazwyczaj specyficznie niemieckim dowcipem, który jest ciężki i niezgrabny, może śmieszyć ale nie zabawi i niezadowolni naszej publiczności. „Porwanie Sabinek", nie stanowi pod tym względem wyjątku, chociaż wyborna gra beneficjanta i kilku jego kolegów znacznie podniosła poziom tej sztuki.

ROZMAITOŚCI.

— **W salach Muzeum narodowego**, jak nam piszą z Krakowa — wystawiono obecnie kilka obrazów pędzla hr. Andrzeja Mniszcha, które publiczność polska po raz pierwszy ogląda, dzięki uprzejmości hr. Adamowej Potockiej. Hr. Mniszech nie wystawia swoich utworów na widok publiczny, ztąd też obrazy jego są prawie zupełnie nieznane w kraju, czego tem bardziej żałować należy, że artysta ten należy bezwarunkowo, zwłaszcza pod względem techniki, do najlepszych współczesnych malarzy, chociaż utwory jego nie imponują ani rozmiarami, ani pomysłowością.

Szereg portretów jego pędzla, które obecnie mamy sposobność oglądać, nosi na sobie pewne cechy naśladownictwa szkoły holenderskiej, czego im oczywiście za wadę poczytać nie można. Portret p. Chodkiewicza w pięknym stroju polskim jest malowany wybornie; charakterystyka twarzy i karnacja nie pozostawiają nic do życzenia. Mniej zadawalnia portret hr. St. Tarnowskiego, wprawdzie również starannie wykończony, ale o wyrazie twarzy nie zupełnie odpowiednim. Typy kobiece czterech narodowości (Włoszka, Angielka, Holenderka i Niemka), umieszczone na jednem płótnie na wzór dawnych tego rodzaju utworów, odznaczają się wielką delikatnością rysunku i wybornem opracowaniem szczegółów.

Oryginalny tryptyk zawierający w głębi znanego francuskiego gastronoma, z otoczeniem różnych potraw, przysmaków i przypraw, uderza zgrabnem ugrupowaniem akcesorjów i techniką posuniętą do wysokiej doskonałości. Muzeum narodowemu należy się prawdziwa wdzięczność za urządzenie tej ciekawej wystawy; daje ona nam poznać pędzel rodaka, który za granicą, zwłaszcza w Paryżu, wyrobił sobie bardzo pochlebne uznanie.

— **Edmund About**, zmarły — jak czytelnikom z telegramów wiadomo — przed kilku dniami w Paryżu członek Akademji umiejętności, urodził się d. 14. lutego 1828 w Dieuze w Lotaryngji. Nauki początkowe, średnie i wyższe ukończył w Paryżu, poczem dla uzupełnienia studjów archeologicznych udał się do francuskiej szkoły, założonej w Atenach. Wróciwszy w r. 1853 do Paryża, wydał dzieło p. t. „La Grèce contemporaine", które prócz zalet olśniewającego stylu posiada nadto sporo dowcipnej satyry. W r. 1856 debiutował po raz pierwszy jako autor dramatyczny, jednak bez wielkiego powodzenia, o wiele więcej zjednały mu rozgłosu nowelle wydane pod zbiorowym tytułem „Les mariages de Paris", po których bezpośrednio nastąpiły powieści: „Le roi des montagnes", „Germaine", „Les échasses de maitre Piesse" i „Trente et quarante." W roku 1858 wyjechał do Rzymu. Mimo to nie przestały opuszczać pracowni jego rozmaite dzieła dramatyczne, powieściowe i t. d., które autorowi zjednały sławę i znakomite stanowisko.

Jako jeden z głównych współpracowników *Gaulois*, ogłaszał About w tem piśmie fejletony humorystyczne, które były powodem policyjnego zakazu wydawania dziennika. Podczas wojny niemieckiej w r. 1870 udał się z marszałkiem Mac-Mahonem do Alzacji, jako sprawozdawca dziennika *Soir*. Od r. 1872 był About naczelnym redaktorem dziennika *XIX*, *Siècle*, który z wielką starannością aż do śmierci prowadził.

— **O zamachu zbrodniczym** dokonanym w biurze O'Donovana Rossy na Phelanie donoszą z Nowego Yorku następujące szczegóły:

Ryszarda Shosta stawiono już przed sądem, jako oskarżonego o zamach zbrodniczy na irlandczyka Tomasza Phelana. Rozprawę atoli wstrzymano dopóty, dopóki nie okażą się skutki ciężkiego poranienia sztyletem. Chociaż zdaje się niewątpliwą rzeczą, iż Phelan nie zdoła wyleczyć się z ran, jest bowiem straszliwie pokłuty. Morderca zadał mu jedenaście pchnięć kilka cali długim sztyletem.

Phelan w pogadance miał wyjawić, iż wiadomy mu był zamiar wysadzenia w powietrze parowca „Queen" w dwie godziny po przybyciu jego do Liwerpoolu, tj. gdy wszyscy podróżni opuszczą pokład. Piętnaście funtów dynamitu, zaszytego w worku, złożono na spodzie okrętu, a maszynka zapalna obliczona była na dwie godziny. John Kearney, należący do podróżnych statku umieścił dynamit, musiał atoli po przybyciu statku opuścić wraz ze współprzysiężonymi pokład, nim znalazł sposobność umieścić maszynkę przy dynamicie.

Później dopiero dowiedział się od oficera okrętowego z którym się w drodze zaprzyjaźnił, iż w kwadrans po wylądowaniu podróżnych znaleziono dynamit, o którym nadeszło telegraficzne uwiadomienie z Nowego Yorku.

Owoż podejrzany o to doniesienie Phoelan otrzymał list wzywający go do Nowego Yorku. Przybywszy na wezwanie spotkał się z Kearneyem i udał się wraz z nim do biura O'Donnowana Rossy. Tutaj zastał Shorta, który bezzwłocznie zaatakował go sztyletem.

Według wyjaśnień dzienników nowojorskich Phelan należeć miał do spisku wraz z Kearneyem. Ułożyli się oni tak, że pierwszy miał udać się do Glasgowa i tam przygotować wybuch w zakładach gazowych, drugi wykonać zamach na statku „Queen." Phelan począł jednak wielu osobom opowiadać o całym zamiarze zbrodniczym, a gdy go spiskowcy pociągnęli do odpowiedzialności, usprawiedliwiał się, iż uczynił to z pobudek humanitarnych, bo nie mógł pogodzić się z myślą, aby tyle niewinnych osób poniosło w projektowanym zamachu śmierć straszliwą. Owoż za to uznano go zdrajcą, zwabiono do Nowego Yorku i postanowiono zamordować.

Część ekonomiczna.

Ruch na kolejach galicyjskich. Dowóz zboża i ruch towarów polepszyły się w ostatnim tygodniu na Kolei Karola Ludwika, podczas gdy na kolei Czerniowiecko-Jasskiej i Albrechta pozostały na tym stopniu, jak były przedtem. Szczególnie znaczny był dowóz do stacyj ważniejszych kolei Karola Ludwika. Szczegóły ważniejszych wysyłek w obrocie stacyj Brody, Tarnopol i Podwołoczyska zawarte są w następujących cyfrach: Obrót wewnętrzny około 11,000 cetnarów metrycznych, obrót tranzitowy około 9,500 metr., do Niemiec północn. około 8,500 metr., do Czech około 4,500 metr., do Morawii 1,000 metr., a mianowicie: pszenicy około 14,500 metr., żyta 6,500, jęczmienia 1,500, owsa 2,600, owoców strączkowych 4,000, wełny 200, konopi 250, diversa 2,000 metr., żyjących zwierząt 396 sztuk, a to: koni 29, wołów 16, świń 351 sztuk.

Dochody kolei lwowsko-czerniowieckiej wynosiły w grudniu 1884 r. złr. 316.368 (—złr. 15.228) a od 1. stycznia 1884 do końca grudnia złr. 3,460.358 tj. o 87.025 złr. więcej niż w r. 1883.

Wiedeń 17. stycznia.

(*Di.*) Coraz ogólniejszą staje się świadomość, że Europa wkracza w nowe stadjum ekonomiczne. Anglja zaczyna tracić swoję pierwszorzędną rolę w handlu powszechnym, Ameryka zyskuje coraz większą przewagę, zalewa Europę; niemniej Indje i Australja. Europa widzi się zagrożoną, musi się bronić, lecz środki obrony odporne nie wystarczają. Jak propaganda socjalna zdobywa zwolna teren dla swego porządku społecznego, tak nowy porządek ekonomiczny, nowe kierunki produkcji rolniczej i i przemysłowej musza być następstwem zmienionych stosunków, gdyż zmiany te obejmują całą ziemię i dają się we znaki wszystkiemu i wszędzie. Społeczeństwo ludzkie ma przed sobę problemata przyszłości, a tymczasem, zanim one rozwiązane będą, szukają państwa środków obronnych, do których należą cła.

Zamierzona w Niemczech reforma taryfy cłowej dotyka w wielu artykułach dotkliwie eksport austrjacki. Cło od pszenicy ma być podniesione o 200, od innych ziarn o 100, od mąki o 66 pct., od drzewa surowego ma być potrojony, od obciosanego poczwórny, od klepek o 300 pct., od desek nieheblowanych ośmkrotnie wyżej od dotychczasowych taryf. W artykułach tych połowa lub w ogóle znaczna część eksportu austrjackiego szła do Niemiec, tak że reforma ta dotyka razem eksport austrjacki roczny w ilości 138 miljonów zł., głównie artykuły rolnicze. Co będzie, gdy w skutek ceł wywóz do Niemiec ustanie? gdyż ceny teraźniejsze już fatalnie niskie musiałyby jeszcze zmaleć o całą wysokość cła. Rolnictwo, które cierpi na zbezcenienie towaru, doznałoby jeszcze innej klęski, zamknięcia dróg zbytu.

Jakie przesilenie pod względem wywozu swoich wyrobów przechodzi Anglja, wykazują ogromne cyfry. W r. 1882. wynosił wywóz żelaza i stali 31,598.306 funtów, w r. 1883. spadł na 28,590.216, a w r. 1884. na 24,487,669. Wywóz surowca spadł w roku ubiegłym z 4 na 2·9 miljonów. Taki sam spadek wywozu szyn stalowych, surowej stali, wyrobów nożowniczych. Jak gorzelnicy w Węgrzech zamierzali, tak hutnicy w Cleveland uchwalili ograniczenie produkcji i zniżenie płacy robotników; niektóre towarzystwa żelazne likwidują. — Im mniej Anglja sprzedaje, tem mniej może kupować, a jeżeli musi kupować przedmioty do życia, to ubożeje, żyje z kapitału, a stan taki nie może trwać.

Przeciw niemieckim i francuskim cłom już się Austrowęgry uzbroiły, już są przygotowane projekta odpowiedniego podwyższenia ceł przywozowych.

Zanosi się coraz powszechniej na stan, który w dzisiejszych stosunkach wydaje się być jedynie możliwym: spokój polityczny, a ekonomiczna wojna wszystkich z wszystkimi.

I nie poradzą na to nawoływania wolnohandlowców, teoretyków i praktyków, przez takie stadjum znowu Europa przejść musi, a wyraźnym jest niemniej związek tych przemian z niebezpieczeństwami socjalizmu, gdyż lud, biedni, zarówno jak posiadający i produkujący, zarówno fabrykant jak i robotnik mają być bronieni przez cła, przez ułatwienie bytu wewnątrz państw, poprawienie cen, możność zarobku.

Jakiekolwiek będą rezultaty, to lata przejściowe będą ciążyć na wszelkich interesach; panuje jakaś ubezwładniająca atmosfera. Dlategoto giełdy, lubo nie mają do obaw bezpośrednich żadnych powodów, nie mogą się zdobyć na śmielsze ruchy. Dlatego np. w Wiedniu, lubo przemysł żelazny ma znowu dosyć roboty dla kolei; lubo i nowe koleje będą niebawem budowane, jak np. w Kroacji; lubo najżywotniejsza dla całej Europy sprawa, budowa kolei tureckich już jest zapewniona; przecież papiery towarzystw i instytucji, które wielkie interesa finansują, nie idą w górę w stosunku normalnym do tych interesów i w ogóle panuje nienaturalna cisza i wyczekiwanie.

Fluktuacje kursów nieznaczne; Lloydy podniosły się nieco na wiadomość, że towarzystwo konkuruje o pocztową morską służbę Niemiec.

Lombardy spadły nieco, bo portem wypływowym niemieckim ma być Brindisi; chociaż jest już wyjaśnionem, że nawet w razie wyboru Tryjestu, nie byłoby ztąd wcale większych korzyści ani dla portu, ani dla państwa.

Czerniowieckie i nordbahny doznają stałej zwyżki. Ludwiki i unionbanki miały chwilę zwyżki, kredyty na zlecenie z Berlina prawie na 300 wyszły, lecz zaczęto zaraz sprzedawać i spadły znowu na 298. Zresztą cisza i cisza.

Dosyć znaczne bankructwo w N. Yorku nie wpływa bezpośrednio, ale psuje humor, który wogóle jest nieszczególny.

Targ zbożowy mdły, ceny słabsze, obroty nieznaczne.

Urzędownie notowano:

Pszenica: wiosenna 8.55—8.60, na lato 8.65—8.70, jesienna 9.05—9.10; żyto: wiosenne 7.40—7.45, na lato 7.50—7.55, jesienne 7.60—7.65; kukurudza 6.25—6.38; owies: wiosenny 7.14—7.17, na lato 7.22—7.27, jesienny 6.82—6.90.

Spęd świń dzisiaj nadzwyczaj liczny: 7.475 sztuk, ceny spadły o 2 ct. na kilometrze. Ciężkie 40, 42, 42½, średnie 36—40; deże prosięta 30—38 c. żywej wagi bez akcyzy.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia dnia 18. stycznia.

(!!) Misja ministra sprawiedliwości Hassana Fehmi baszy do Londynu, nie budzi w tutejszych sferach szczególniejszego zajęcia, gdyż z góry nie wierzono, aby się pełnomocnikowi Sułtana powiodło pozyskać u rządu angielskiego poparcia dla projektów Porty. W samym Konstantynopolu uważano wybór Hassana Fehmi, jako zupełnie nieobznajomionego ze stosunkami arabskiemi za nieodpowiedni i dla tego wyjazdowi jego długo sprzeciwiał się Said basza, a to tembardziej, że angielski poseł w Konstantynopolu p. Wyndham aż do ostatniej chwili odradzał wysyłania Hassana Fehmi do Londynu, oświadczając kategorycznie, że rząd angielski nie zgodzi się na zasadę propozycyj Porty, mających na celu wyjednanie w wyższym niż dotychczas stopniu uznania dla praw Sułtana, jako zwierzchnika Egiptu. W jakiej formie uznanie tych praw nastąpić miało, o tem krążyły różnorodne wersje. Przypuszczano, iż Sułtanowi chodzi o to, aby nie wzbraniano mu wysłania małego garnizonu tureckiego do Kairu i aby mógł nowym fermanem zatwierdzić Tewfika baszę jako chedywa, gdyż w ten sposób pragnął całemu światu okazać, że wice-król swoje stanowisko zawdzięcza kalifowi, a nie żadnej innej potędze.

Tymczasem do tutejszego urzędu spraw zagranicznych nadeszła wiadomość, która rzuca nieco nowe światło na misję Hassana Fehmi. Nie trzymano jej w tajemnicy, lecz polecono natychmiast ogłosić w *Politische Correspondenz*, zostającej w ścisłych stosunkach z dyplomatycznemi kołami europejskiemi. Wiadomo, że jadąc do Londynu, zatrzymał się pełnomocnik Sułtana w Wiedniu, wstąpił następnie do Berlina, gdzie naturalnie pragnął pozyskać z góry poparcie dla swoich planów u ks. Bismarka, a w końcu udał się do Paryża, gdzie konferował z p. Ferry.

Z Paryża też donoszą, że konferencja Hassana Fehmi z Ferrym odnosiła się między innemi do kwestji zupełnego usunięcia obecnego chedywa Tewfika baszy i zastąpienia go inną, bardziej samodzielną i w świecie muzułmańskim więcej popularną osobistością. Porta proponuje i popiera podobno Halima baszy na tron egipski.

Wiadomość ta doszła do Londynu jeszcze przed przybyciem tamże Hassana Fehmi i prawdopodobnie nie usposobi ona korzystnie rządu angielskiego dla misji dyplomatycznej pełnomocnika sułtańskiego. W tutejszych sferach kompetentnych twierdzą stanowczo, że rząd angielski nie zgodzi się na żaden projekt, który choćby tylko zewnętrznie mógł się przyczynić do wzmocnienia zwierzchniczego stanowiska Sułtana — w Egipcie.

Telegramy biura korespondencyjnego.

Wiedeń 19. stycznia. Najjaśniejsza Pani wyjeżdża we wtorek na ośmiodniowy pobyt do Miramare.

Wiedeń 19. stycznia. Na balu, wydanym przez prezesa ministrów hr. Taaffego, w świetnie udekorowanych salach pałacu ministerjalnego znajdowali się arcyksiążęta: Karol-Ludwik, Otto, Ludwik-Wiktor, Karol-Salvator, Albrecht, Wilhelm, dalej minister spraw zewnętrznych Kalnoky, członkowie gabinetu austrjackiego, całe ciało dyplomatyczne, wreszcie bardzo wiele osób z arystokracji i generalicji. Bal przeciągnął się do godziny 3. z rana.

Paryż 19. stycznia. Dzisiaj odbywa się zgromadzenie ligi, obradującej nad drożyzną mięsa i chleba pod przewodnictwem Leona Saya. Znaczniejsze miasta Francji wysłały swoich reprezentantów na to zgromadzenie. Przybyło również bardzo wielu senatorów i deputowanych wszelkich odcieni parlamentarnych. Mowcy energicznie przemawiali przeciw podwyższeniu cła od zboża i bydła. Zgromadzenie uchwaliło rezolucję przeciw rzeczonemu podwyższeniu.

Kair 19. stycznia. Pełnomocnik Włoch w sprawie egipskiego długu państwowego, Baravelli, ponowił swoją prośbę o dymisją z powodu różnicy w zapatrywaniach z rządem włoskim.

Akwizgran 19. stycznia. Nadreńska fabryka sukna, która setki robotników zatrudniała, zgorzała ze szczętem. Szkody ogromne. Majątek zabezpieczony był w siedmiu towarzystwach asekuracyjnych.

Telegramy „Przeglądu"

na własnym drucie.

Wiedeń 19. stycznia. Rząd przedłoży jutro i dni następnych Radzie państwa kilka ważnych przedłożeń, między innemi układ z koleją Północną.

Wiedeń 19. stycznia. P. Namiestnik Zaleski był wczoraj w południe na posłuchaniu u Cesarza.

Wiedeń 19. stycznia. Zjednoczona lewica rozpoczęła przygotowania do nadchodzącej kampanji wyborczej. Wczoraj z rana odbyła się konferencja mężów zaufania, na którą zaproszono bez wyjątku wszystkich deputowanych miasta Wiednia. Zgromadzenie powzięło uchwałę ukonstytuować się jako komitet wyborczy dla Austrji dolnej i utworzyć dwa oddziały: jeden dla Wiednia i przedmieść, drugi dla okręgów wyborczych, leżących po za Wiedniem, przyczem największy nacisk położono na organizacją i czynność komitetu okręgowego. Przewodniczącym komitetu wyborczego wybrany został poseł Mikołaj Dumba. Prócz tego oznaczony został komitet wykonawczy i wybrani mężowie zaufania, których zadaniem jest wskazywać odpowiednich członków z przedmieść i z po za Wiedniem położonych okręgów wyborczych do komitetu wykonawczego. Za dwa tygodnie odbędzie się druga konferencja mężów zaufania, na której centralny komitet wyborczy zda sprawę z prac przygotowawczych.

Wiedeń 19. stycznia. Zamierzone wydawnictwo nowej codziennej gazety *Wiener Blatt* należy uważać za definitywnie zaniechane. Gazeta ta, która miała w ogóle prowadzić wobec innych narodowości politykę ugodową, a w szczególności być organem wiedeńskich pięciorenskowców nietylko że nie wyszła w zapowiedzianym czasie, ale i rozwiązała zwerbowaną już poprzednio Redakcję. Okazało się bowiem, że kapitał rozporządzalny jest dla tego przedsiębiorstwa za mały. Wydawcy ponoszą stratę przeszło 10,000 złr. na plakaty i ogłoszenia.

Wiedeń 19. stycznia. Sprawa szkoły polskiej w Wiedniu zajmuje ustawicznie umysły. Skonstatowano, że Towarzystwo „Zgoda" nietylko imputowanej mu przez *Národni listy* uchwały nie powzięło, ale podobny wniosek do dziś dnia przez nikogo nie został nawet postawiony lub w ogóle sprawa założenia szkoły polskiej w posiedzeniach Towarzystwa dyskutowana. Wyjaśniło się jednak, że pomimo to telegram *Národnich listów* nie został zupełnie z palca wyssany, ale polega o tyle na rzeczywistych danych, że pewien obywatel z Tarnopolskiego ofiarował w ostatnich dniach sumę 2,000 rubli na cele polskie w Wiedniu i zaadresował ją na ręce pewnego zamieszkałego w Wiedniu rodaka, piastującego tu między innemi także urząd wydziałowego „Zgody." Czy i w jaki sposób suma ta zużytkowaną zostanie, zależy to zupełnie od ofiarodawcy i jego tutejszych exekutorów. To jednakowoż jest nad wszelki wyraz pewnem, że gdyby nawet chciano — za 2000 złotych czy rubli żadnej szkoły założyć nie można. Sam budynek na czeską szkołę kosztował 36,000 zł., a roczne jej utrzymanie wynosi przeciętnie 7,000 złr., czego ani „Zgoda" nie posiadając żadnych znaczniejszych funduszów, ani jej przeważnie ubodzy członkowie żadną miarą nie złożą.

Aleksandrja 19. stycznia. Uprawnieni do odszkodowania zaniechali odbycia zamierzonej manifestacji. Konzul i notablowie doradzali im tego z obawy przed konfliktem, jaki mógłby wyniknąć, gdyby wojska angielskie otrzymały rozkaz wystąpienia czynnie.

Berlin 19. stycznia. Do *Germanii* donoszą z Monachjum, że bawarska partja katolicka trzyma się dotąd i trzymać się będzie nadal z daleka od wszelkich przygotowań do zamierzonej uroczystości na cześć Bismarka. Jakkolwiek niektórzy członkowie tej partji wstąpili do komitetu zajmującego się urządzeniem tej uroczystości, to jednak udział ten, przedstawiający się jako sprawa prywatna, leży po za granicami odpowiedzialności partji.

Budapeszt 19. stycznia. Rząd niemiecki wysyła do Fiumy konsula fachowego. Jeneralny konsul budapeszteński hr. Berchem bawił w Fiumie dni kilka i dopiero wczoraj wrócił. Minister Orczy odpowie prawdopodobnie we wtorek na interpelacją Gabrjela Ugrona, dotyczącą obecności i funkcyj pierwszego cesarskiego marszałka dworu na uroczystościach dworskich we Węgrzech.

Praga 19. stycznia. Do tutejszej *Politik* donoszę z Wiednia, że w gabinecie hr. Taaffego nie nastąpi żadna zmiana i że przeto w dzisiejszym swoim składzie przystąpi on do akcji wyborczej. Nadzieje prawego skrzydła lewicy spełzną więc na niczem.

Berlin 19. stycznia. Wbrew twierdzeniu *National Ztg.* według którego Brindisi stanowczo za punkt wyjścia niemieckich linij nawigacyjnych na morzu śródziemnem ma być wybrane, donosi *Nordd. Allg. Ztg.* ze źródła wiarygodnego, że przed tem nim parlament nie uchwali ustawy regulującej subwencjonowanie linij nawigacyjnych, rząd nie poweźmie żadnej decyzji co do wyboru portu odpływowego.

Wiedeń 19. stycznia. Porządek dzienny jutrzejszego posiedzenia Izby posłów wykazuje tylko serję pierwszych czytań rozmaitych projektów do ustaw. Najważniejszy z tych projektów jest wniosek Suessa i Exnera, który ma na celu zaliczenie przedmieść Wiednia do grupy wyborczej miast.

Rzym 19. stycznia. *Diritto* otrzymuje wiadomość od swego korespondenta z Paryża, że między ambasadorem włoskim a Ferrym miała miejsce wymiana myśli co do Czerwonego morza i zatoki Aden. Ferry oznaczył Sagallo, Fedżurah, Obok, Szeik-said i Adulis, jako punkta, które Francja dla siebie rezerwuje i dodał, że rzeczpospolita nie będzie miała nic przeciw ewentualnym zamiarom Italii co do innych punktów. Korespondent zaprzecza formalnie pogłoskom o opozycji Francji przeciw kolonji Assab. Co się zaś Niemiec dotyczy, oświadcza *Diritto*, że jest upoważniony do twierdzenia, iż zażyłe stosunki między gabinetem niemieckim i włoskim niczem nie zostały zamącone w ostatnich czasach.

Londyn 19. stycznia. Z Rzymu zaprzeczają jakoby pan Cartwight, który się obecnie w Rzymie znajduje, występował tam jako pośrednik między rządem angielskim a Watykanem. Uważają to jednak za bardzo możliwe, że pan Errington prędzej czy później zostanie kimś zastąpiony, skoro się tylko nawiążą stałe stosunki między Watykanem a rządem królowej Wiktorji.

Frankfurt n. M. 19. stycznia. Poszukiwania za mordercą Rumpfa nie odniosły dotąd żadnego skutku. Z Kassel donoszą, że zgłosił się tam pewien człowiek, który widział mordercę wkrótce po zamachu.

W Neckarar znaleziono 10 funtów dynamitu.

Telegramy zbożowe dnia 17. stycznia.

Peszt pszenica wiosenna 8.21—23. *Berlin* spirytus 42·60, olej rzepakowy 52·—, *Paryż* mąka 45·60. *Wiedeń* pszen. 8·50—75, spiryt. 26·50—75.

Wiedeński kurs urzędowy

dnia 17. stycznia 1885 r.

Renta pap. aust.	83·05	Akcje banku kr.	299·40
„ srebrna „	83·80	Weks. na Lond.	123·70
„ złota „	105·90	Dukaty	5·79
Losy z r. 1860	98·35	Napoleondory	9·78
Ak. b. aus.-węg.	863·—	Marki niemiec.	60·35

Kurs giełdy wiedenskiej.

Wiedeń, dnia 19. stycznia 1885

godzina 1 minut 47 po południu.

Alpiny	43·25	Węg. akcje kr.	311·—
Anglo-austr.	99·25	Unionsbank	77·30
Kolej Kar. Lud.	263·75	Nordbahn	243·75
Kolej połud.	146·—	Kolej Alföld.	183·—
Kolej państw.	300·75	Kolej lw.-czern.	209·—
Węg. Nordostb.	174 —	Wied. Comunal	125·—
Węg. obl. p. zł.	106·25	Elbetal	176·—
Węg. cis. losy r.	118·—	Losy tureckie	22·—
Renta węg. 4%	96·12	Bankverein	102·10
Ros. rubel pap.	1·28¾	Losy węgierskie	117·25
Galic. indemn.	101·75	Marki niemiec.	—·—

Usposobienie: stałe.

Paryż 17. stycznia. Renta 3% 79·67.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Wiedeń 17. Stycznia.

	płacą		żądają	
$4^2/_5$% Renta papierowa austr.	82	50	82	35
$4^2/_5$% „ srebrna „	82	35	82	50
4% „ złota „	105	90	106	05
5% „ papierowa (marcowa)	98	35	98	50
4% „ złota węgierska	96	20	96	35
5% „ papier. węgierska	92	75	92	90
$4^1/_2$% Ostbahnowe obligi	98	50	98	90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	—	—	—	—
$3^8/_{10}$% Losy z r. 1854 po 250 m. k.	127	—	128	—
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	137	25	137	75
4% „ „ 1860 „ 100 „	142	75	143	25
„ „ 1864 „ 100 „	171	25	171	75
„ „ 1864 „ 50 „	170	—	171	—
Losy Como-Renten za sztukę	43	—	45	—
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	102	—	102	50
Galicyjskie „ „ „ „	100	75	101	25
Akcje bankowe.				
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	99	25	99	75
Boden-Credit austrjacki . 200 „	228	50	229	—
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	299	40	299	90
„ Bank węgierski . 200 „	311	25	311	75
Depositen-Bank . 200 „	202	—	202	50
Escompt Gesell. niż. astr. 500 „	650	—	660	—
Länderbank . 200 „	99		99	25
Austr.węg. Banku . 600 „	863	—	865	—
Unionbank . 100 „	77	50	78	—
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146	—	146	50
Wied. Bankverein . 100 „	102	—	102	50
Akcje kolejowe.				
Albrechta . 200 złr. bez%	—	—	—	—
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	183	—	183	50
Donau-Dampfs.-Ges. 525 „ „	530	—	532	—
Elżbiety . 210 „ „	235	—	235	50
Linz-Budweis . 200 „ „	207	50	208	—
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	198	50	199	—
Ferdynanda-Nordb. 1050 „ „	2447		2452	
Franciszka Józefa . 200 „ „	208	25	209	—
Gal. Karola Ludwika 210 „ „	264	—	264	25
Koszycko-Oderberg 200 „ 4%	149	75	150	25
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ 5%	209	75	210	25
Nordwest austr. . 200 „ „	171	50	172	25
„ Elbethal Lit.B. 200 „ „	176	—	177	—

	płacą		żądają	
Rudolfa . 200 złr. 5%	183	50	183	75
Siedmiogrodzka I. . 200 „ „	182	25	182	50
Staats-Eisenb.Ges. . 200 „ „	300	75	301	—
Südbahn (Lombardy) 20` „ „	146	—	146	25
Theisbahn (Cisańska) 200 „	249	—	249	50
Węg. gal. Łupkow . 200 „	176	50	176	75
„ Nord-Ost . 200 „ „	173	25	173	75
„ Westbahn . 200 „ „	175	50	176	25
Listy zastawne.				
$4^1/_2$% Banku krajowego	91	25	91	75
$4^1/_2$% Bod. Cred. allg. złotem płat.	122	25	123	75
$4^1/_2$% „ „ „ papier. 50 lat	97	80	98	10
3% prem. Bod. Credit. allg.	96	75	97	25
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99	50	100	—
7% Listy dłużne „ 20 lat	99	60	100	10
6% Zakł. kred. krak. . 36 lat	99	50	99	75
$5^1/_2$% „ „ „ srebr. 36 lat	—	—	—	—
4% Gal. Tow. kred. ziem.	91	50	92	50
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	99	50	100	—
4% „ „ „ „ „ 41 lat	87	25	—	
6% „ Bank hipot. lwowski	100	75	101	50
5% „ „ „ „ prem.	98	50	99	—
5% „ „ „ „ 40 lat	97	25	97	75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103	—	103	15
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	101	50	101	90
$5^1/_2$% Węg. Instyt. Bod.-Credit	101	75	102	50
4% „ Bank Hip. prem.	100	—	100	50
Priorytety kolejowe.				
Albrechta . 300 złr. 5%	99	25	99	50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100	20	100	40
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	50	100	—
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109	25	109	50
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	112	—	112	50
„ za 200 Mrk. nie opod.	118	75	119	—
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105	40	105	80
„ Mor.-Szląz. linia 1871/2 5%	107	50	109	—
„ poż. 1876 r. 100 złr. 5%	105	—	—	—
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	90	75	91	—
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. $4^1/_2$	100	20	100	40
„ Jarosław 300 „ „	99	25	99	75
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100	20	100	50
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82	15	82	30
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	86	90	87	30
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	103	—	103	50
„ Lit. B. 200 „ „	102	70	103	10

	płacą		żądają	
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	126	50	—	—
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86	70	86	90
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	116	25	117	—
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99	30	99	80
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	187	60	188	—
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	149	25	149	75
„ „ 200 złr. 5%	125	50	126	80
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105	—	105	40
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99	90	100	20
„ „ II Em. 200 „ „	98	70	99	10
„ Nordost . . 300 „ „	98	—	98	50
„ „ złotem . 200 „ „	—	—	—	—
„ Westbahn . . 200 „ „	99	70	100	—
„ „ Em. 1874 200 „ „	99	70	100	—
Losy.				
4% Donau Regul. . złr. 100	114	—	115	—
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125	—	125	50
„ Węgierskie . „ 100	115	—	115	50
3% „ Tureckie . . fr. 400	21	25	21	50
Kredytowe . złr. 100	175	75	176	25
Clary . „ 40	42	—	42	50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	114	—	115	—
Insbrucku . „ 20	17	50	18	50
Keglewicha . „ 10	19	—	—	—
Krakowskie . „ 20	16	75	17	50
Ofner (miasta Budy) . „ 40	42	50	43	—
Palfy . „ 40	37	75	38	25
Rudolfa . „ 10	19	50	20	—
Salma . „ 40	54	—	55	—
Salzburgskie . „ 20	21	75	22	50
St. Genois . „ 40	51	20	51	70
Stanisławowskie . „ 20	23	50	24	50
$4^1/_2$% Tryesteńskie . „ 100	130	—	131	50
4% „ . „ 50	67	—	69	—
Waldsteina . „ 20	27	75	28	25
Windischgrätza . „ 20	36	50	37	—
Cisańskie .	116	80	117	20
Czerw. krzyża .	13	50	13	65
Węg. Czerw. Kryża .	7	80	8	10
Serbskie .	30	20	30	70

Warszawa 17. Stycznia.

	rb.	kp.	rb.	kp.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	95	25
kupon .	—	—	—	9½
4% Listy likwidacyjne .	—	—	87	45
kupon .	—	—	—	30

Lwów. Z Izby handlowej, 19. stycznia 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	261	50	264	50
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	205	50	208	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	278	50	285	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	238	—	243	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	91	50	92	75
„ „ „ 5 „ okres.	99	25	100	25
„ „ „ 4 „ „	87	—	88	—
Banku krajowego $4^1/_2$% w. a.	91	—	92	—
„ hyp. galic. 6 „ „	101	—	102	—
„ „ „ 5 „ „	97	—	98	—
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	96	75	97	75
3i Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	58	—	60	—
„ „ „ „ (d. 5%) $2^1/_2$% „	58	—	60	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101	25	102	25
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	96	75	97	75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 $4^1/_2$% „	90	60	91	60
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa .	22	50	24	50
6. Monety.				
Dukat holenderski .	5·70		5·80	
Dukat cesarski .	5·75		5·85	
Półimperjał rosyjski .	10·03		10·13	
Rubel rosyjski srebrny .	1·54		1·64	
„ „ papierowy .	1·27		1·29	
100 marek niemieckich .	60·10		60·80	

Teatr i widowiska.

Teatr hr. Skarbka:

Dzisiaj w poniedziałek: „Radcy pana Radcy“ i „Czuła strona.“

Jutro: „Trubadur“ (ostatni występ p. E. Russel.)

Muzeum zakładu narodowego Ossolińskich od godziny 10 do 1 codziennie; po południu zaś od 3 do 5 we wtorek i piątek. Wstęp wolny.

Muzeum imienia Dzieduszyckich otwarte w niedzielę od godziny 10 do 1, w środę i sobotę od godziny 11 do 3.

Muzeum przemysłowe w ratuszu codziennie od godziny 9 do 6; w poniedziałek 50 ct. w inne dnie 30 ct.

NADESŁANE.

Ł. 63047/1884.

Ogłoszenie konkursu.

Celem obsadzenia posady konduktora dróg krajowych o rocznej płacy 400 złr. z dodatkiem na objazdy o rocznych 120 zł. i kosztów kancelaryjnych w kwocie 16 zł. z prawem do emerytury i pięcioleci, rozpisuje Wydział krajowy niniejszem konkurs.

Kandydaci winni wnieść podania swe do Wydziału kraj. najdalej do końca lutego 1885 r. i dołączyć odpowiednie dokumenta, mianowicie metrykę chrztu, dowody ukończenia nauk fachowych, przynajmniej w szkołach średnich, i określić dotychczasowe swe zajęcie.

Miejsce przeznaczenia oznaczy Wydział krajowy przy nadaniu posady.

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicyi i Lodomerji z W. Ks. Krakowskiem.

We Lwowie dnia 2. stycznia 1885.

Grott.

Ces. król. uprzyw.
galic. akcyjny

Bank hipoteczny

wydaje
we Lwowie i przez filie
w Krakowie, Czerniowcach i Tarnopolu

Asygnaty kasowe

4% płatne w 30 dni po wypowiedz.
$4^1/_2$% „ w 60 „ „ „

Lwów 7. stycznia 1884.

Dyrekcja.

(Przedruk nie będzie płacony.) 363 13—52

!! Najlepsze i najtańsze losy !!

8 ciągnień rocznie

Każdego drugiego miesiąca jedno lub dwa ciągnienia z głównemi wygranemi o złr. *50,000. 25,000, 15,000, 10,000, 5,000* etc.

Najbliższe ciągnienie Lublańskich i Austr. czerwonego krzyża już na dniu 2. Stycznia 1885. — Główna wygrana 50,000 i 25,000 złr.

Ze względu na znaczny i ustawiczny popyt, jakim wydawanie wyłącznie przezemnie kombinacje losowo się cieszą, uważam za najwłaściwsze dla podwyższenia stronom nadziei zysku, grupy dotąd zestawione powiększyć o nader pomyślny plan losowania ulubionych lublańskich losów i proponuję przeto:

Grupę A	1 Lublański los 1 Austr. czerwonego krzyża los 1 Węgiers. czerwonego krzyża los	za spłatą częściową w 27 miesiącach po złr. **2**
Grupę B	1 Lublański los 2 Austr. czerwonego krzyża losy 2 Węgiers. czerwonego krzyża losy	za spłatą częściową w 27 miesiącack po złr. **3.**
Grupę C	2 Lublańskie losy 2 Austr. czerwonego krzyża losy 2 Węgiers. czerwonego krzyża losy	za spłatą częściową w 27 miesiącach po złr. **4**

jako też na liczne żądania, szczycącą się wielkim popytem

Grupę A 1	2 Austr. czerwonego krzyża losy 2 Węgiers. czerwonego krzyża losy	za spłatą częściową w 25 miesiącach po złr. 2

Mimo iż losy te od ostatniego ciągnienia ustawicznie podnoszą się w kursie, nie podwyższyłem bynajmniej ceny grup, upraszam jednak o najrychlejsze zamówienie, gdyż przy przypuszczalnem nadal podwyższeniu się kursów, cena grup podwyższoną będzie. Przy spłacie pierwszej raty otrzymują kupujący wedle ustaw ostemplowaną asygnatę, opatrzoną numerem i serją losu, czem zapewnia się natychmiastowe prawo do gry na główne i poboczne wygrane. Zamówienia, najkorzystniej za przekazem, na żądanie także *za zaliczką* pierwszej raty (przyczem oznaczenie grupy wystarcza), wykonuje się najstaranniej. — Prospekta, listy ciągnień i kalendarz wylosowania na r. 1885 darmo i franko rozsyłają się. 352 3-3

Wiedeński kantor wymiany i lombardów

A. Gutfeld. przedtem Leutholz & Comp. istniejący od r. 1870.

Wiedeń I. Wipplingerstrasse 27.

Losy przeznaczone do wydania asygnat zalegające w kantorze, okazane są prawnie do każdorazowego przejrzenia właścicielowi asygnaty.

Poszukuje się zastępców dla Austro-Węgier.

$4^1/_2$% listy zastawne

Banku krajowego

zabezpieczone w myśl statutu

na pierwszej połowie wartości hipoteki

mające ustawą przyznane **bezpieczeństwo pupilarne** a nadto **jedyne**, które posiadają **gwarancję krajową** Król. Galicii i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, są dziś najkorzystniejszym walorem lokacyjnym.

Przy obecnym kursie przynoszą złr. 4·90 ct. rocznego dochodu od złr. 100 i premię złr. 8·50 ct. przy wylosowaniu.

Listy te **są jedyne** w kraju, które istnieją także w sztukach **po złr. 50.** co ważnem jest dla **drobnych** kapitalistów.

Listy te są do nabycia we wszystkich kantorach krajowych, Zastępstwach Banku krajowego i na giełdzie wiedeńskiej. 366 10—10

Poszukuje się

BONY FRANCUZKI

dochodzącej na parę godzin.

Wiadomość pod lit. **B.** *w Administracji „Przeglądu“.*

APTEKA Z. RUKERA

we Lwowie.

ul. Skarbkowska Nr. 7. poleca:

najwięks**zy** skład **przyrządów lekarskich, chirurgicznych i środków leczniczych, tak przezemnie jak i przez inne firmy ogłoszonych.** Wielki skład środków toaletowych, a mianowicie: perfumy, pomady, pudry, mydła, kremy glicerynowe, wody do usz i t. p. własnego wyrobu i innych.— Koniak kuracyjny prawdziwy francuski w różnych cenach i gatunkach od 2 zł. do 3 zł. 50 ct. oraz Malaga i inne win dla rekonwalescentów. 342 26—30

Skład wszelkich materyałów aptecznych i wód mineralnych. — Cenniki na żądanie bezpłatnie i franco.

PRACOWNIA WYROBÓW SNYCERSKICH

przy ul. Sykstuskiej l. 14.

Na przeciw ces. król. Poczty.

Wykonuje wszelkie zamówienia w ten zakres wchodzące: *Ramy, Karnisze, Konzole, Krzyże, Cyborja, Feterony* i t. p. wszelkie galanterje z drzewa po najniższych cenach. Całe urządzenia salonowe przyjmuje.

Listowne zamówienia z prowincji jak najsumienniej wykonuje

Ornamenta, rzeźby do Kościołów i Cerkiew.

Na premia:

rzeźbione ramy lub sztabowe

podług wzorów najnowszych.

Ręcząc za rzetelne wykonanie składam dzięki za dotychczasowe łaskawe względy i proszę najuprzejmiej o takowe i nadal polecając się z poważaniem

S. Czernowski.

373 5—15 Lwów. Sykstuska l. 14.

Reprezentanta i Agenta

poszukuje pewien wielki zakład techniczny (maszyny, składowe części maszyn i inne techniczne artykuły.) — Oferty pod literami **„R. 128.“** do ajencji *Rudolfa Mosse Wien I. Seilerstätte 2.*

377 3—3

!! Melodyjny-Flet !!

Nowy, elegancki po umiarkowanych cenach, *salonowy dęty instrument muzyczny*, na którym każdy nawet nie umiejący grać, a więc i 12-letnie chłopcy mogą wygrywać, najpiękniejsze utwory muzyczne. — Instrument ten, z c. k. dworskiej fabryki muzycznych instrumentów, ma jak najprzyjemniejsze melodyjne tony, znakomicie się nadaje do akompaniowania fortepianu i jest najpiękniejszą, najtańszą i najłatwiejszą muzyką dla osób młodych i starszych. Ci, którzy chcą długie zimowe wieczory mile przepędzić, niechaj raczą sobie ten instrument nabyć.—Cena jednego **Melodyjnego Fletu**, wraz z drukowanym przewodnikiem, łatwym do pojęcia, i z zeszytem muzycznym

tylko złr. 2·75.

Zamówienia należy adresować:

Kann, Exporteur in Wien

II. Bez. Miesbachgasse 7.

NB. Przesławszy w przekazach pocztowych należytość. Instrument ten **ma** 30 cm. dług. i 6 cm. szer., dlatego wygodnie go można nosić w kieszeni.

370 3—3

ZIEHUNG AM 20-ten FEBRUAR 1885.

Insgesammt 10.000 Trefer

KINCSEM-LOSE

1. Haupttreffer Gulden

50.000

2. Hauptr. **20.000**, 3. Hauptr. **10.000** Guld. ö. W.

1 LOS 1 **Gulden** für frankirte Zusendung der Lose u. Gewinnstliste sind 15 kr. beizufügen.

11 LOSE 10 **Gulden** für frankirte Zusendung der Lose u. Gewinnstliste sind 15 kr. beizufügen.

ferner Treffer 5.000 fl. 3.000 fl.

zu haben im Lotteriebureau des ung. Jockeyclub Hatvanergasse BUDAPEST Nat.-Casino sowie in allen Wechselstuben Taback-Trafiken und Lotto-Collecturen.

ferner Treffer 2.000 fl 1.000 fl

375 6-12

Jeder Treffer wird baar ausbezahlt

ZIEHUNG AM 20-ten FEBRUAR 1885.

OGŁOSZENIE.

1000 sztuk Szalów Damskich

o najwspanialszych barwach, a mianowicie: czerwone, białe, lilia, szare, brunatne, szkocko-niebieskie, tureckie, kratkowane i pepita, wszystkie z najczystszej wełny, wyprzedają się z powodu zwinięcia interesu po niebywałej, niesłychanie nizkiej cenie,

sztuka 1 złr. 20 ct.

Ktoby zatem dobrą, piękną i wielką chustkę tanio nabyć pragnął, raczy pospieszyć z zamówieniem, bo sama surowa wełna dwa razy więcej kosztowała niż teraz cały, gotowy, wielki szal.

338 4—4

Nabyć można także 850 sztuk

Pledów podróżnych,

nadzwyczaj wielkich i grubych, tkanych z najlepszej materji w okazałych angielskich wzorach, a mianowicie: brunatne, siwe z frendzlami mieszanemi, ciężkiem rubemi. — Z powodu ich grubości i długości użyte być mogą te pledy, jako ranie, kołdra lub jako szal dla dam a wreszcie po 20 letnim używaniu mogą być jeszcze przerobione na 2 przepyszne ubrania, jak np. na palto lub okrycie od pyłu czy deszczu.

Sztuka 1ej jakości tylko zł. **5·50** — Sztuka 2ej jakości tylko zł. **4·50**

wreszcie 370 sztuk materji na ubiory męzkie Cheviot-Diagonal

na sezon jesienny i zimowy, z czystej tkanej wełny, gładkiej lub nakrapianej, najlepszej jakości, w najnowszych barwach: siwych, brunatnych, niebieskich, oliwno zielonych i czarnych. Ubiór cały dla każdego, surdut, spodnie i kamizelka **tylko 6 złr. 50 ct.**

Próbki w ogóle nie rozsyłają się

Za dobroć towaru każdej sztuki przyjmuję wszelkie zobowiązanie, w razie nawet, gdyby towar mój nieodpowiednim okazał się, zwracam natychmiast pobrane za niego pieniądze. — Na prowincję rozsyłam za pobraniem pocztowem,

J. L. Rabinovitsch,

agencja towarów wełnianych Wien II. Schiffamtsgasse 20

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

wydaje

aż do dalszego postanowienia

4% Asygnaty kasowe

z 30-dniowem wypowiedzeniem.

$4^1/_2$% Asygnaty kasowe

z 60-dniowem wypowiedzeniem.

332 13—9



C. k. uprz. maszyna do makaronów za pomocą której można w 5 minutach zrobić 1 kilo makaronu, bez potrzeby wałkowania lub też przekrawywania ciasta.

Cena maszyny 12 złr. 50 ct.

Cenniki ilustrowane darmo. 339 3—3

B. MORITZ

Wien I. Franziskanerplatz 3.

Listy do Przyjaciela

PRZEZ

LUDWIKA MASŁOWSKIEGO

Cena 1 złr.

Do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji „Przeglądu“. 11—?

W majątku Białej-Cerkwi

Gubernja Kijowska pow. Wasylkowski

Stacja drogi żelaznej Fastowskiej

w dniu 3/15 lutego 1885 r. odbędzie się doroczna sprzedaż

Koni arabskich.

ROZPŁODOWYCH MATEK

młodych, wierzchowych i zaprzężnych

przeważnie maści karych, kasztanowatych i guiadych, pochodzących ze stad Jw. z ks. Sapiechów Hrabiny *Marji Branickiej*, Jw. Hr. *Ksawerego Branickiego*, i właściciela ziemskiego *Wł. Markowskiego*.

Konie opatrywać można w stajni Biało-Cerkiewskiej od 1/13 lutego 1885. 368 9—9

Na żądanie wysyła się szczegółowa lista koni.

Bielizna w domu szyta.



Poniżej wymieniona **bielizna męska i damska** tudzież **towary ręcznej roboty** bardzo delikatnych, najlepszych i najcięższych gatunków pozbyte będą po oryginalnych cenach fabrycznych **prawie** zadarmo, a na dowód ścisłej **rzetelności** będzie wszelki **nieodpowiedni towar** napowrót, przyjętym dlatego wszelkie zamówienie jest bez ryzyka.

Koszule damskie z najlep. angielskiego szyfonu z prawdziwemi szwajcar. haftowanemi wstawkami, prawdziwy artystyczny haft, po złr. 1·50, tuzin złr. 16·50. Teżsame z prawdziwego szyfonu Schrolla, bardzo gustownie wykonane i bogato haftowane po złr. 1·90, tuzin 20 złr.

Nocne kaftanki damskie tego samego gatunku, b. długie i wzdłuż bardzo gustownie ubrane prawdziwemi szwajcarskiemi wstawkami haftowanemi, wspaniale zrobione, dla każdej damy, po złr. 1·50, tuzin złr. 16·50 Teżsame z najlepszego najcięższego barchanu, bardzo długie, wzdłuż haftowane, po złr 1·60, tuzin 18 zł.

Spodnice damskie z bardzo piękn. ciężkiego sukna, naokoło haftowane plisami i rąbkami i prawdziwą kolorową werną, po złr. 2·80 ubrane jedwabiem i atłasem, bardzo piękno złr. 3·80, z ciężkiego barchanu sznurkowego, ślicznie ubrane po złr. 1·60

Koszule męskie z najlep. angiel. szyfonu poczwórnym gorsem, w dowolnej szerokości szyi, po złr 1·50, tuzin złr. 16·50. Teżsame z najlepszego prawdziwego szyfonu Schrolla, ślicz. wykonane à la France po złr. 1·70, tuzin złr. 18·80; po 2 złr., tuzin złr. 22·50.

Prześcieradła z dobrego ciężkiego płótna mocnego, całe bez szwu, kompletne na największe łożko, ⁸/₄ szerokie, po złr. 1·35 tuzin 15, złr.

Płótno domowe 30 łokci, najlepszy, najcięższy, trwały wyrób dla domowego użytku, ⁸/₄ szerokie złr. 7·50. ⁴/₄ złr. 5·50. Ceny bawełny idą raptownie w górę, płótno wkrótce będzie dwa razy tyle kosztować, dlatego radzimy usilnie szyb. zamowienie.

Garnitury stołowe z wyszytemi deseniami kwiatów, składające się z obrusu i 12 serwet, tylko złr. 2·85. Teżsame ślicznie wykon. na sposób francuski, z bogatemi frendzlami, na 12 osób, garnitur złr. 3·45. Garnitury stołowe z najlep. adamaszku, z wyszytemi deseniami kwiatów, składające się z wilkiego obrusu na 12 osób i 12 dokładnie odpasowanych WIELKICH serwet ślicznie wykonanych, garnitur tylko złr. 5·60.

Ręczniki Waffel gotowe odpasow., każda sztuka osobno złożona z czerwon. bordiurami i dług. fredzlami, ślicznie pikowane, wspaniałe tuzin złr. 3·75.

Jedwabne chustki do nosa z najcięższego lyońskiego jedwabiu, różnokolor. każda sztuka w innym kolorze, tuzin tylko złr. 3·50.

Jedwabne pończochy finish w ślicznych kolor. w paski, czerwone, niebieskie, fioletowe, rożowe, brunatne i szamowe, długie po za kolana, 3 pary złr. 1·15.

Garnitury gobelinowe składające się z 2 ślicz. kap i obrusa z frendzlami aksamitn., wspaniałe w kolor. wykonany garnitur, tj 3 sztuki razem tylko złr. 7·50,

Zamówienia za poprzedniem otrzymaniem kwoty lub zaliczką przyjmuje

Skład bielizny i robót ręcznych RABINOVICS

337 4—4 **w Wiedniu Schiffamtsgasse 20 Leopoldstadt.**

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej.

Z drukarni K. Pillera.